



IDEE ROZŚWIETLAJĄ WSPÓLNĄ PRZYSZŁOŚĆ





Szanowni Czytelnicy

Podczas gdy nas słońce rozleniwia, lubelscy samorządowcy pracują w najlepsze. W numerze prezentujemy ich dokonania w zakresie pozyskiwania środków unijnych i realizacji inwestycji ważnych dla mieszkańców naszego regionu.

Wiosną nabieramy ochoty na wędrówki. Powiat włodawski zaprasza do siebie, do odkrywania zarówno tych najpopularniejszych, jak i mniej znanych zakątków „nadbużańskich wrót Europy”.

W „Panoramie Lubelskiej” nie mogło zabraknąć również tematów modowych. Agnieszka Tokarz-Iwanek radzi, jaki płaszcz wybrać na tegoroczną wiosnę. W numerze również relacja z Gali Mody w Lubartowie.

Życzę Państwu ciekawej i słonecznej lektury i do zobaczenia na pokazach z cyklu „Moda za rogiem”!

Jolanta Maria Kozak

redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

W muzeum wolno wszystko! rozmowa z Katarzyną Mieczkowską-Czerniak	4-5
W nieruchomościach niezmiennie	6-7
Nieruchomości hotelowe Arche w systemie condo – bezpieczny sposób inwestowania	8
Gmina Biała Podlaska inwestuje w środowisko	9
Powiat bialski skutecznie sięga po środki unijne	10-11
Powiat włodawski – kraina Bugu – wrota Europy	12-13
Lubartów promuje się przez Strefę	14
Kraśnik świętuje i zaprasza	15
Miasto Rejowiec, wyjść naprzeciw potrzebom mieszkańców, rozmowa z Tadeuszem Górskim,	16-17
Czas inwestycji w OZE. Zysk na 25 lat!	18-19
Nałęczów nosi w sobie ciszę, rozmowa z Andrzejem Ćwiekiem,	20-21
Gala Mody w Lubartowie Modna atmosfera... tuż za rogiem	22-23
Ministerstwo kultury ziemi biłgorajskiej, rozmowa z Alicją Jachiewicz-Szmidt i Stefanem Szmidtem	24-25
Brunetki, blondynki... czyli Łuksja zachwycza w Lubartowie	26
Pastelowe płaszcze na wiosnę 2017	27
Pokazać to, co jest piękne, rozmowa z fotografką Ewą Durakiewicz-Wartacz	28-29
Łuksja: 15 lat Warsztatu Terapii Zajęciowej	30

Lubelska Spółdzielnia Usług Mleczarskich w Lublinie

to firma specjalizująca się w:

- sprzedaży i dystrybucji artykułów mleczarskich,
- usługach laboratoryjnych,
- eksporcie, imporcie i wymianie z zagranicznymi kontrahentami.

W ofercie Działu Handlu i Marketingu znajduje się ponad 700 wysokiej jakości artykułów mleczarskich z regionu lubelskiego oraz innych uznanych producentów z kraju i zagranicy. LSUM zaopatruje w nabiał duże i małe sklepy spożywcze, placówki szkolno-wychowawcze, instytucje publiczne, restauracje, piekarnie, zakłady gastronomiczne. Nabiał dostarczany jest

do odbiorcy w uzgodnionych terminach specjalistycznym transportem. Jako stabilny partner handlowy cieszymy się dużym zaufaniem zarówno wśród naszych klientów, jak i producentów. Bliskie relacje z klientami oraz nieustanne wychodzenie naprzeciw ich potrzebom zaowocowały rozszerzeniem działalności poza obszar miasta, a nawet województwa.

Dużo uwagi poświęcamy bezpieczeństwu i jakości oferowanych produktów. Umożliwia to wdrożony system HACCP.



Laboratorium Usług Badawczych jest niezależnym laboratorium świadczącym usługi w zakresie badań: żywności, mleka surowego, pasz, próbek środowiskowych z obszarów produkcji i obrotu żywnością, wody do spożycia, ścieków, wody z rzek i strumieni oraz pobierania próbek wody i ścieków.

W wyniku wdrożenia, utrzymywania i doskonalenia systemu zarządzania zgodnie z normą PN-EN ISO/IEC 17025:2005 Laboratorium Usług Badawczych dołączyło w 2005 r. do zaszczytnego grona laboratoriów posiadających akredytację Polskiego

Centrum Akredytacji. Dowodem uznania dla osiągnięć jest również zatwierdzenie przez Głównego Lekarza Weterynarii oraz Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Lublinie.

Priorytetem LSUM jest klient oraz jego satysfakcja ze świadczonych usług. Dynamiczny rozwój Laboratorium zaowocował stabilną współpracą ze spółdzielniami mleczarskimi, zakładami przemysłu spożywczego, zakładami gospodarki komunalnej, sklepami, restauracjami, zakładami opieki zdrowotnej oraz licznym gronem klientów indywidualnych.



KONTAKT

Lubelska Spółdzielnia Usług Mleczarskich w Lublinie
20-089 Lublin, ul. Probstwo 4

tel.: 81 747 79 20, 81 747 81 41 fax: 81 747 58 45

e-mail: biuro@lsum.pl, www.lsum.pl



W muzeum wolno wszystko!

Rozmowa z Katarzyną Mieczkowską-Czerniak, dyrektor Muzeum Lubelskiego

W ubiegłym roku Muzeum Lubelskie obchodziło jubileusz 110. rocznicy swojego istnienia. To dobra okazja do podsumowań.

Ubiegły rok był wyjątkowy pod wieloma względami, a tym, co zawsze cieszy nas najbardziej, jest wzrost liczby osób odwiedzających muzeum. Zorganizowaliśmy wiele bardzo udanych wystaw. Rozpoczęliśmy prezentacją malarstwa Zdzisława Beksińskiego „Bezpośrednie mówienie snu”, która przyciągnęła 9,5 tys. odwiedzających i wydawało mi się wtedy, że to jest rekord frekwencyjny. Jednak wystawa „Monet, Renoir, Corot i inni. Malarze Normandii” zgromadziła 18,5 tys. osób, co dowodzi, że zrobiliśmy bardzo dużo, a cały zespół naprawdę się napracował. Szczególne miejsce zajmuje zrealizowana dzięki środkom z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego ekspozycja „110 zabytków na 110-lecie Muzeum: Grupa Zamek”, na której można było obejrzeć prace Jerzego Durakiewicza i Przemysława Zwolińskiego. Grupa Zamek to znaczące zjawisko w świecie artystycznym i cieszy mnie, że zyska ona teraz w naszym muzeum szczególną rolę i może ponownie stać się jego wizytówką. Chciałabym, żeby mieszkańcy, ale także przedstawiciele świata sztuki pamiętali, że Lublin odegrał na tym polu niezwykle ważną rolę.

Oprócz wystaw, coraz większą popularność zyskują takie wydarzenia jak koncerty, warsztaty czy kino zamkowe, które jest już stałym projektem i ma swoich wiernych widzów. Rozszerzyliśmy też ofertę skierowaną do seniorów. Bardzo lubimy gościć ich w naszych progach, bo to szczególnie wdzięczni zwiedzający. Wcześniej pracowaliśmy z Uniwersytetem Trzeciego Wieku, w tym roku sami rozpoczęliśmy nabór na takie spotkania. Przychodzą do nas także całe rodziny na warsztaty, prelekcje, spotkania ze sztuką.

Rzeczywiście, moja koleżanka w ferie wybrała się z dziećmi na warsztaty do muzeum. Była zachwycona poziomem zajęć, a dzieciom podobało się zwłaszcza to, że... mogły mazać po gablotach. Jak to?



To prawda (śmiech). Dziś przed muzeami stoją zupełnie nowe wyzwania, inne niż sto lat temu. Oczywiście niezmiennie naszą podstawową rolą jest gromadzenie zabytków dla przyszłych pokoleń i opiekowanie się nimi – co czynimy z największą starannością. Jednak nie chcemy być „instytucją za wysokim murem”, w której te wszystkie cenne obiekty będą zamknięte i pilnie strzeżone. Należy pamiętać, że jedną z głównych funkcji muzeum jest pełnienie roli edukacyjnej. Ta edukacja musi być nowoczesna.

Pomysł z malowaniem na gablotach przywiozłam z muzeum w Brukseli, choć w pierwszej chwili także mnie on zaskoczył. Wszędzie były porozkładane flamastry, a instrukcja zachęcała, żeby dzieci wybierały eksponaty i obrysowywały je na szkle gablot. Wszłam na fanpage muzeum i z ogromnym zaskoczeniem stwierdziłam, że były tam setki zdjęć zwiedzających z obiektami, które sobie „narysowali”. Pewna urocza dziewczynka sfotografowała się z XVI-wieczną cukiernicą, którą sama „ozdobiła” kwiatusem.

Żyjemy w czasach zmiany sposobu myślenia o komunikacji, nasze postrzeganie staje się coraz bardziej „obrazkowe”. Nie twierdząc, że to do-

bre zjawisko, ale nie możemy udawać, że go nie ma. Do muzeum czasami przychodzą wytrawni historycy sztuki, ale często ci, którzy nic nie wiedzą na temat historii sztuki oraz dzieci. My uważamy, że XVII-wieczna ikona jest czymś niezwykłym i pewnie mamy rację, ale trzylatek zwróci uwagę na coś zupełnie innego. To też jest nasza rola – nauczyć się postrzegania muzeum oczami różnych pokoleń i grup po to, żeby edukować, uświadamiać, uczyć odbierania sztuki.

Dlatego taki projekt zrobiliśmy też w naszym muzeum i będziemy nadal iść w tym kierunku. Przed nami kolejne wyzwania: tworzenie ścieżek edukacyjnych i dydaktycznych, ścieżek zwiedzania, wprowadzanie nowoczesnych technologii do wystaw. Nie oznacza to, że nowoczesne technologie zastąpią to, co najważniejsze, czyli artefakty, ale powinny im towarzyszyć, być tym pomocnikiem, który „prowadzi nas do dusz najmłodszych odbiorców”. Oczywiście nie możemy pozwolić dziecku bawić się cukiernicą z XVI wieku, ale możemy pozwolić „dotknąć” jej w inny sposób – wirtualny. Dzięki temu ono z pewnością ją zapamięta, a także to, że w muzeum jest naprawdę fajnie!

I że w muzeum wolno wszystko. Bo w muzeum naprawdę wolno bardzo dużo, jeżeli przestrzegamy podstawowych zasad bezpieczeństwa. Trzeba tylko chcieć.

W jaki sposób Muzeum Lubelskie włączy się w obchody 700-lecia nadania praw miejskich Lublinowi?

Już się włączyło. W ramach realizowanego przez miasto projektu „Przeżywaj historię” można bezpłatnie zwiedzać miejsca związane z historią Lublina. W marcu zapraszamy do Kaplicy Trójcy Świętej, a także do Bramy Krakowskiej.

Muzeum Lubelskie z okazji 700-lecia otrzymało niezwykle cenny dar kolekcji grafik od Tadeusza Mysłowskiego – lublinianina z wyboru i nieocenionego ambasadora naszego miasta. Te prace aktualnie można podziwiać na wystawie, a co najważniejsze – na stałe wzbogacą one nasze zbiory. Obok wybitnych przedstawicieli polskiej sztuki współczesnej, takich jak m.in.: Henryk Berlewi, Stanisław Fijałkowski, Józef Gielniak, Jan Pamuła, Jerzy Panek, Konrad Szrednicki, Henryk Stażewski, znajdują się również prace artystów z zagranicy, m.in. Pieta Mondriana, Salvadora Dalego, Marcela Duchampa, Wassilego Kandinskiego, Pabla Picassa czy Andy’ego Warhola.

Aktualnie zapraszamy także do podziwiania niezwyklej kolekcji lubelskiego złotnictwa. Pod koniec czerwca będzie u nas można oglądać kilkadziesiąt prac stanowiących ikonografię Lublina. Szykujemy także prawdziwą niespodziankę jesienią.

W roku jubileuszowym będą również akcenty lwowskie, co historycznie wynika z powiązania obu miast, a współcześnie – z partnerstwa Muzeum Lubelskiego z lwowskim Muzeum Historycznym.

Chcemy też stworzyć specjalny program edukacyjny i zaprosić absolutnie każdego mieszkańca, żeby choć raz nas odwiedził i zobaczył, jak cenne i wspaniałe zabytki mamy w naszym muzeum i jak bardzo dumni możemy być z naszego miasta.

Wiele będzie działać się także w Muzeum Wincentego Pola na Kalinowszczyźnie i Muzeum Czechowicza, które szczególnie zaprasza najmłodszych. W teren, a więc do Nałęczowa i Kraśnika, zapraszamy już na wiosnę. Jestem przekonana, że przez cały rok zarówno mieszkańcy naszego miasta, jak i turyści będą mieli prawdziwą ucztę duchową.

Oddział Martyrologii „Pod Zegarem” jest obecnie nieczynny, ale to z tego powodu, że udało nam się zdobyć środki na jego modernizację. Mam nadzieję, że dzięki nim z tego ważnego miejsca, będącego świadkiem niesłychanych cierpień, uda nam wkrótce zrobić prawdziwą perelkę.

Z kolei na 2018 rok przypada jubileusz 600-lecia powstania fresków w Kaplicy Trójcy Świętej. Jak muzeum zamierza go uczcić?

Planujemy przeróżne wydarzenia, którym na pewno będą towarzyszyły konferencje naukowe, przedstawiające wyniki niedawno rozpoczętych badań. Pamiętamy, że muzeum to także instytucja naukowa i między tymi rolami należy zachować równowagę. Tym bardziej, że mamy fantastyczny zespół. Udało mi się zaprosić do współpracy wiele osób związanych z uniwersytetami, przede wszystkim UMCS i KUL, ale także wydziałami architektury czy budownictwa Politechniki Lubelskiej. Wraz z nieocenioną wiedzą, jaką mają kustosze pracujący tu od wielu lat, daje to gwarancję naprawdę wysokiego poziomu merytorycznego i pozwala

la rozpocząć szereg prac naukowych. Zaowocowało to bardzo ciekawym projektem badawczym w Kaplicy Trójcy Świętej, na który pozyskaliśmy środki z MKiDN. Realizowane wcześniej badania w Kaplicy zostały zakończone pod koniec lat 90. ubiegłego wieku i odtąd nikt nie podjął się kolejnych penetracji, na przykład przy użyciu nowoczesnych technologii, takich jak georadary, skanery czy badania chemiczne. Rozpoczęty właśnie projekt dał już pierwsze efekty. Obejrzeliliśmy dwie przestrzenie w obecnie istniejącej krypcie, a niedawne badanie endoskopowe ujawniło, że jest tam kolejna ściana – i kolejne wyzwania badawcze. Opiekę i wsparcie obiecał nam wybitny klasy specjalista, prof. Andrzej Kos, który zajmował się m.in. freskami w Wiślicy i Sandomierzu. Myślę, że możemy się spodziewać bardzo ciekawego opracowania naukowego na jubileuszowy rok.

Oczywiście będzie też część popularyzująca. Kaplica lub jej poszczególne elementy już teraz są często „wykorzystywane wizerunkowo” – choćby słynna kurtyna symbolizująca oddzielenie sacrum od profanum, czy anioły pojawiające się na miejskich gadżetach. Jeżeli jest to robione w sposób odpowiedni, uwzględniający fakt, że freski przedstawiają sceny biblijne, jestem jak najbardziej za taką formą popularyzacji. Kaplica należy do nas wszystkich i jest dziś symbolem naszego miasta, jego znakomitą przeszłości i wielokulturowości. To właśnie dzięki niej już po raz drugi otrzymaliśmy Znak Dziedzictwa Europejskiego i uważam, że powinniśmy się tym chwalić.

Mamy wiele planów, choć – jeśli wszystko pójdzie dobrze – za dwa lata będziemy w dość skomplikowanej sytuacji logistycznej, bo właśnie przygotowujemy się do kolejnego ważnego projektu. Chcemy sięgnąć po środki europejskie na modernizację północnego skrzydła Zamku. Wystawy, które są tam prezentowane, nie były modernizowane od 20 lat, a sam obiekt znacznie dłużej. Najwyższy czas również tę część muzeum wprowadzić w XXI wiek. Wszystkiego oczywiście nie uda się zrobić od razu, głównie ze względu na ograniczone środki, ale to duża inwestycja, która będzie wiązała się z częściowym lub całkowitym wyłączeniem modernizowanych pomieszczeń. Na razie wszyscy trzymajmy kciuki za to, żebyśmy te środki otrzymali.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak
zdjęcia: Muzeum Lubelskie



W nieruchomościach niezmiennie

Mieszkańcy Lubelszczyzny nadal preferują przeważnie mieszkania średniometrażowe i wybudowane w stylu tzw. wielkiej płyty. Narodowy Bank Polski przygotował szczegółowy raport o cenach mieszkań i domów w ostatnim kwartale 2016 roku. Jaki jest lubelski rynek mieszkaniowy?

Rynek nieruchomości jest raczej stabilny, a upodobania mieszkaniowe niezmiennie. Jest w czym wybierać: zarówno na rynku wtórnym jak i pierwotnym - choć tutaj, w stosunku do rosnącego popytu, podaż spada.

W stolicy naszego województwa, w porównaniu do ubiegłego roku, znacząco spadła liczba wydanych pozwoleń na budowę (o 13,5 procent) i liczba rozpoczętych budów (o 32,1 proc.), natomiast oddano do użytkowania więcej mieszkań (wzrost o 25,3 proc.). W całym województwie lubelskim również spadła liczba rozpoczętych budów, tak samo wzrosła liczba oddanych mieszkań, lecz, inaczej niż w Lublinie – wydano nieco więcej pozwoleń. To drobna i nie jedyna różnica między województwem a jego stolicą – mieszkania są tu dużo droższe.

Mieszkanie średniej wielkości, w dobrej dzielnicy proszę

Podstawowa i najbardziej interesująca potencjalnych nabywców nowych mieszkań informacja: średnia oferowana cena za metr kwadratowy nowe-

go lokum w Kozim Grodzie wyniosła pod koniec 2016 roku 5202 zł – nieco taniej niż w III kwartale. Średnia cena zawartych transakcji wyniosła 5212 złotych, co jest już zauważalnym wzrostem.

Wartość mieszkania zależy od metrażu, liczby pokoi i, oczywiście, lokalizacji. Za metr kwadratowy lokum w dobrze położonej, urokliwej dzielnicy, z dala od uciążliwych obiektów i z dostępem do centrów handlowych, trzeba było zapłacić średnio 5343 zł. Mieszkania w przeciętnych dzielnicach są tańsze: 4861 zł/m², buduje się ich także znacznie mniej. Do najdroższych lubelskich dzielnic należą m.in.: Stare Miasto i Śródmieście, a do najtańszych: Dziesiąta, Wiktoryn i Czuby.

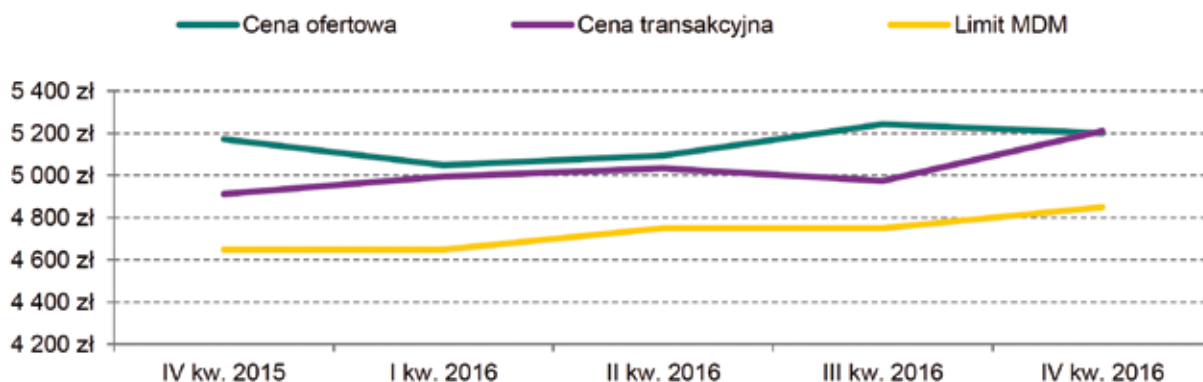
A jakie mieszkania są najpopularniejsze? Najczęściej budowanymi mieszkaniami są te o średniej powierzchni od 41 do 59 metrów kwadratowych. Takie powierzchnie cieszą się też największym zainteresowaniem (48 proc. wszystkich zawartych transakcji). Przeciętne sprzedane w ostatnim kwartale zeszłego roku mieszkanie miało powierzchnię 53,7 m². Zwiększa się też popularność mieszkań o powierzchni 60-79 m² oraz tych największych – powyżej 80 m². Jeżeli chodzi o o liczbę pokoi, to lublinianie decydują się najczęściej na mieszkania dwu i trzypokojowe, choć w ostatnim okresie znacząco wzrasta zainteresowanie lokalami jedno i czteropokojowymi. Na Lubelszczyźnie preferencje, dotyczące nowych mieszkań są podobne. Narodowy Bank Polski przeanalizował sytuację na rynku powstających nieruchomości w Świdniku i Turce. Podobnie jak w Lublinie, najczęściej

wybijanymi są mieszkania średniej wielkości, dwu i trzypokojowe. Istotna różnica między tymi miejscowościami a Lublinem ujawnia się jednak w cenie – średnia ofertowa cena mieszkania w Świdniku wyniosła 4337 zł, a w Turce 3980 zł (dla przypomnienia – w stolicy województwa lubelskiego było to 5202 zł). *(patrz wykres poniżej)*

Bogactwo wyboru

Mieszkań już wybudowanych, oferowanych na sprzedaż, systematycznie przybywa. W porównaniu do 2015 roku liczba ofert zwiększyła się aż o 26 proc. Jednocześnie zawarto o 25 proc. mniej transakcji. Na podobnym poziomie natomiast utrzymuje się – od dłuższego czasu – średnia cena mieszkania. Ta ofertowa wyniosła pod koniec zeszłego roku 4983 zł (rok wcześniej było to ok. 4900 zł). Preferencje mieszkaniowe są niemal jednakowe, jak na rynku pierwotnym – 54 proc. zawartych transakcji dotyczyło mieszkań w technologii wielkiej płyty. Najpopularniejsze są średnie mieszkania (przeciętna powierzchnia lokum w zawartych transakcjach wyniosła 49,3 m²), a najmniej nabywców znajdują lokale małe (do 40 m²) i duże (pow. 80 m²). Największy udział w ofertach i transakcjach miały mieszkania dwu i trzypokojowe (w sumie 77 proc. transakcji). Najchętniej kupowane (choć, z drugiej strony, ich jest po prostu najwięcej) były mieszkania wybudowane w latach: 1945-1970, 1979-1988 i 1971-1978. Średni czas potrzebny, by sprzedać mieszkanie to 297 dni (pod koniec 2015 roku było to blisko 350 dni). Najbardziej poszukiwane

Średnie ceny ofertowe i transakcyjne mkw. mieszkania na rynku pierwotnym - Lublin



Raport NBP: Informacja o cenach mieszkań i sytuacji na rynku nieruchomości mieszkaniowych w Lublinie w IV kwartale 2016 r.

są mieszkania w dzielnicach: Czuby, Śródmieście, Czechów, Kalinowszczyzna, Bronowice (średnie ceny od nieco ponad 4000 zł za metr kwadratowy do blisko 5000 zł). Najdrożej za metr kwadratowy trzeba zapłacić w dzielnicach: Wiktoryn (5587 zł), LSM (5520 zł) i Stare Miasto (5400 zł), a najmniej odczuwalne dla naszego portfela będą mieszkania w Piaskach (3787 zł) i na Bronowicach (nieco ponad 4200 zł). A jak wyglądają ceny na obszarach poza Lublinem? Są odpowiednio niższe niż w Kozim Grodzie. Średnia cena ofertowa za metr kwadratowy w powiecie lubelskim w ostatnim kwartale zeszłego roku wyniosła 4533 zł, a w Świdniku 4412 zł.

Mieszkanie na start

Rządowy program „Mieszkanie dla Młodych” wszedł w życie na początku 2014 roku. Jest ukłonem w stronę młodych ludzi, szukających swojego pierwszego mieszkania – polega na dopłatach do zakupu mieszkania lub domu. Dla różnych regionów ustalone są tzw. limity – od nich zależy, czy dane mieszkanie zostanie objęte programem. W IV kwartale 2016 roku limit dla Lublina wynosił 4850 zł/m² (dla porównania, w Świdniku i Turce 4344 zł). Na rynku pierwotnym w lubelskim limicie mieściło się 35 proc. oferowanych mieszkań, lecz na rynku wtórnym już tylko 11 proc. (i, niestety, wiele z nich wymaga generalnego remontu). Według danych Banku Gospodarstwa Krajowego wartość dopłat na rynku wtórnym i pierwotnym, od momentu uruchomienia „MdM” wyniosła: dla Lublina – 138,61 mln zł, dla gmin przy Lublinie – 10,30 mln zł, dla pozostałych gmin – 76,48 mln zł. Większość wypłacanych świadczeń dotyczy mieszkań nowych.

Przyszłość tego programu jest jednak niepewna. „MdM” ma działać do końca 2018 roku i nie mówi się o jego kontynuacji. Poza tym okazało się, że

przewidziana pula pieniędzy na rok 2017 – 370 mln zł – może się bardzo szybko skończyć. W takiej sytuacji można będzie składać wnioski na pieniądze z 2018 roku, ale i tutaj kolejka jest już długa – a przed rozpoczęciem kolejnego roku można wykorzystać maksymalnie 50 proc. z tej puli.

Szukam na wynajem...

Lublin jest miastem, w którym często wynajmuje się mieszkania. Z całego województwa przyjeżdżają studenci i ludzie do pracy. Decyzję muszą poprzedzić intensywnymi poszukiwaniami. Cena wynajmu (dobrą wiadomością dla potencjalnych najemców jest to, że nie wzrasta) waha się w zależności od lokalizacji: od 1621 zł w Kośminiku, przez 1858 zł na Czechowie aż do 2625 zł w Starym Mieście (idealna lokalizacja blisko centrum miasta). Średnia cena, jaką życzyły sobie osoby oferujące mieszkania na wynajem w IV kwartale 2016 roku wynosiła 1866 zł, czyli ok. 33 zł za metr kwadratowy (transakcje zawierano na średnim poziomie 1682 zł). 48 proc. oferowanych mieszkań miało dwa, a 28 proc. trzy pokoje. Najmniejszą część (12 proc.) w ofercie stanowiły kawalerki. Jest to odzwierciedleniem poszukiwanych mieszkań – w sumie aż 93 proc. zawieranych transakcji najmu dotyczyło mieszkań dwu i trzypokojowych. Najczęściej wynajmowanymi lokalami były te o powierzchni 41 do 59 metrów kwadratowych.

Kupmy dom

Domy w Lublinie – nowe i używane – tanieją. Przynajmniej, jeżeli chodzi o cenę ofertową: w obu przypadkach o 2 proc. Pod koniec ubiegłego roku na rynku pierwotnym oferowano domy w średniej cenie 604 tys. złotych o średniej powierzchni 137 mkw. Średnie ceny i powierzchnie domów, które kupiono były już

nieco większe: 630 tys. zł i 149 m². Największym zainteresowaniem cieszą się domy wolnostojące, wybudowane w latach 1989-2002, o powierzchni do 120 m² (choć taką powierzchnię miało tylko ok. 15% wystawionych na sprzedaż domów). Najwięcej kupionych domów w IV kwartale 2016 roku mieściło się na Sławinku. W powiatach: świdnickim i lubelskim średnia ofertowa cena domów na rynku wtórnym to odpowiednio: 856 tys. zł i 722 tys. zł. Przeciętne ceny transakcyjne na tych obszarach kształtują się na poziomie: 509 tys. zł i 385 tys. zł.

Stały grunt pod nogami

W dyskusjach nad rynkiem nieruchomości nie można zapominać o cenach gruntów. Już od roku utrzymują się na zbliżonym poziomie, lecz, w zależności od dzielnicy, są bardzo zróżnicowane: od 103 zł/m² w Zemborzycach do 1772 zł/m² w Śródmieściu (ceny ofertowe). Średnia cena ofertowa gruntu wyniosła 399, a transakcyjna 317 zł/m². W omawianym okresie (ostatni kwartał roku 2016) w Lublinie najczęściej kupowano działki o powierzchni od 1001 do 1500 mkw w cenie 187 zł/m².

W powiecie świdnickim ceny są najniższe od roku. Średnia transakcyjna wyniosła 134 zł/m² – a 40 proc. transakcji dotyczyło działek o powierzchni powyżej 3000 mkw. W powiecie lubelskim średnia wysokość zawartych transakcji opiewała na 73 zł/m². Szybki wgląd w statystyki cen pozwala na szybkie zrozumienie tendencji na rynku nieruchomości. Przynajmniej w Lublinie, ceny mieszkań i domów na rynkach pierwotnym i wtórnym, a także cena wynajmu i zakupu gruntu pozostają na w miarę stałym poziomie. Nie należy się spodziewać większych zmian.

Michał Ciężak

Fot. Grupa Arche



Nieruchomości hotelowe Arche w systemie condo – bezpieczny sposób inwestowania

Od kilkudziesięciu lat, tysiące Polek i Polaków inwestuje w nieruchomości. Niektórzy odnoszą spektakularne sukcesy i osiągnęli wolność finansową, wielu odnosi sukcesy jakich się nie spodziewali, są też tacy, którzy czerpią mniejsze, lecz satysfakcjonujące ich zyski.

W czasach, gdy oprocentowanie lokat bankowych jest bardzo niskie, a inwestowanie na rynku akcji ryzykowne, inwestorzy rozglądają się za sposobami, by osiągnąć godziwy i bezpieczny zysk. Dla niektórych inwestowanie w nieruchomości zamieniło się w stałe, zarobkowe zajęcie. Osiągają zyski z zainwestowanego kapitału, w zależności od lokalizacji, stanu lokalu i okresu – od 3,7% rocznie (Gdynia, Kraków, Poznań) do 5,21% (Gdańsk, wybrane dzielnice Warszawy) [dane: *Dziennik Przedsiębiorcy „Inwestycja w nieruchomości 2015”*]

Są też osoby, które bardzo cenią swój czas i chcą inwestować, aby zabezpieczyć najbliższych czy dołożyć do emerytury lub po prostu zwiększyć zyski. Dla nich inwestowanie w systemie condo jest znakomitą alternatywą. Nieruchomości hotelowe wciąż zyskują na wartości.

Działalność Grupy Arche w oparciu o własny system condo polega na tym, że nabywa się prawo własności lokalu hotelowego, jednocześnie podpisuje wieloletnią umowę najmu, zapewniającą comiesięczne zyski. Zarabia się cały rok, niezależnie od obłożenia nabytego pokoju. Dodatkowo otrzymuje się gwarancję przychodu na poziomie co najmniej 5% w skali roku przez pierwsze 3 lata działalności hotelu.

Pokój hotelowy zakupiony w systemie condo daje możliwość zarabiania bez poświęcania mu czasu i własnego zaangażowania w zarządzanie, administrowanie czy promocję i pozyskiwanie najemców, ich obsługę itd. Istotnym plusem inwestycji typu condo jest także możliwość spędzania w nim urlopu czy noclegu biznesowego, bez ponoszenia standardowych kosztów pobytu w hotelu.

Chodź polski rynek condohoteli zaczął rozwijać się na dobre w ostatniej dekadzie, Arche zrealizowała taką inwestycję po raz pierwszy już pod koniec lat 90. Nieruchomość o nazwie Apartamenty Hotelowe Arche powstała w prestiżowej podwarszawskiej miejscowości – Konstancinie-Jeziornie. W realizacji i komercjalizacji projektu pomogły ówczesne przepisy – do 2001r. osoby kupujące mieszkania na wynajem mogły liczyć na spore ulgi, pod warunkiem, że lokal będzie przez 10 lat wynajmowany. Na tym projekcie spółka uczyła się działać w tej branży i potem coraz szerszej rozwijała skrzydła. W 2011 roku ukończyła projekt Puławska Residence – trzygwiazdkowy condohotel, w pobliżu warszawskiego lotniska na Okęciu. Dobra lokalizacja, niemal 200 nowoczesnych pokoi, osiem sal konferencyjnych, restauracja, lobby bar, klub fitness i sauna fińska. To wszystko przełożyło się na rosnące z roku na rok zyski właścicieli pokoi. Średnia roczna stopa zwrotu inwestycji w 2016 wyniosła 11%.

W okresie 25 lat działalności deweloperskiej na rynku warszawskim i łódzkim Grupa Arche wybudowała 5 500 mieszkań i domów i 6 hoteli z 800 pokojami – hotel Arche Siedlce, Pałac Łochów, Pałac Sieniawa, Zamek Janów Podlaski, hotel Tobacco w Łodzi,



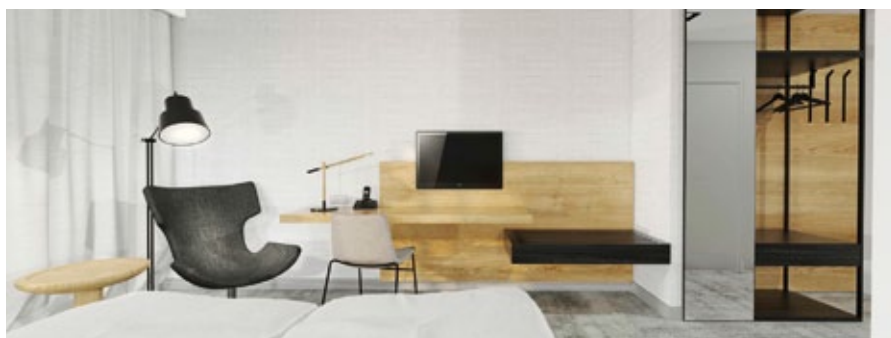
hotel Puławska Residence w Warszawie. W marcu otwiera pierwszy cztero-gwiazdkowy condohotel w Częstochowie, a w trakcie realizacji są: hotel przy ul. Poloneza i Al. Krakowskiej w Warszawie; hotel przy ul. Zamojskiej w Lublinie; Apartamenty Matejki w Łodzi; drugi etap projektu hotelarskiego w Łochowie „Folwark Łochów”. Planowane są także kolejne inwestycje hotelowe w obiektach zabytkowych: cukrowni w Żninie, klasztorze we Wrocławiu oraz dworze na Dolnym Mieście w Gdańsku. ■

W Lublinie przy ul. Zamojskiej, w pobliżu dworca kolejowego i obiektu sportowego z basenem Aqua Lublin powstaje Arche Hotel Lublin. W hotelu znajdą się 132 pokoje i apartamenty, z 199 miejscami noclegowymi, o pow. 15,03÷50,05 mkw. Na poziomie przyziemia i parteru powstanie zespół sal konferencyjnych oraz część gastronomiczna od strony rzeki Bystrzycy, a przy holu z recepcją zaprojektowano kawiarnię. Dla gości przewidziano garaż podziemny. Zakończenie prac zaplanowano na 31.08.2018r.

Biuro sprzedaży: Arche sp. z o.o.
02-884 Warszawa, ul. Puławska 361,
tel. 22 319 80 80, www.arche.pl



LUBLIN



Gmina Biała Podlaska inwestuje w środowisko



Gmina Biała Podlaska pięknieje. Mieszkańcy coraz wygodniej dojeżdżają do coraz nowocześniejszych i piękniejszych gospodarstw, a na nowych wodociągach, kanalizacji i przydomowych oczyszczalniach zyskuje również środowisko naturalne. – W pracy samorządowej każdy dzień dyktuje nowe wyzwania – powtarza wójt Wiesław Panasiuk.

W tegorocznym budżecie gminy na inwestycje przeznaczono ponad 9,5 mln zł. Wraz z dotacjami unijnymi – tymi, które już udało się pozyskać i tymi, które mogą trafić do gminy po pozytywnym rozpatrzeniu wcześniej złożonych wniosków – będzie to więc znacząca kwota.

Stawiamy na ochronę środowiska

– *Postawiliśmy zdecydowanie na ochronę środowiska – mówi Wiesław Panasiuk, wójt gminy Biała Podlaska. – Dlatego cieszy nas bardzo pozytywna decyzja o przyznaniu 1,3 mln zł na budowę wodociągu w miejscowości Dokudów. Czekaliśmy na to wsparcie bardzo długo.*

Problemem mieszkańców miejscowości Dokudów I, Dokudów II i Ortel

Książęcy I jest brak dostępu do pewnego, niezależnego od działania energii elektrycznej, źródła zaopatrzenia w wodę o parametrach znanych i odpowiadających obowiązującym normom. Dziś w wielu miejscach jest ona tak złej jakości, że często nie nadaje się nawet do prania. Ponieważ realizacja usług komunalnych należy do zadań własnych gminy, szczególnie ważne jest także zapewnienie równości w dostępie do nich.

Projekt sieci wodociągowej umożliwia budowę przyłączy do istniejących i projektowanych budynków mieszkalnych w miejscowościach Dokudów II, Dokudów I i Ortel Książęcy I, z uwzględnieniem wymogów dostawy wody w warunkach specjalnych i zaopatrzenia przeciwpożarowego. Sieć (ponad 15 km) zaprojektowano w oparciu o istniejącą na terenie Dubowa sieć wodociągową zasilaną z ujęcia wody i stacji wodociągowej „Łomazy”. Projekt zakłada również budowę przyłączy wodociągowych do kilkudziesięciu gospodarstw domowych wyposażonych w przydomowe oczyszczalnie ścieków.

W budżecie zaplanowano również budowę dwunastokilometrowej nitki kanalizacji sanitarnej w Grabanowie. Jej wartość to aż 6,8 mln złotych, a wójt zapowiada kolejne inwestycje. – *Przymierzamy się do zwiększenia ilości przydomowych oczyszczalni ścieków. Do tej pory udało nam się ich zbudować aż 460 w rozproszonym terenie kolonijnym.*

Wydatki, które cieszą

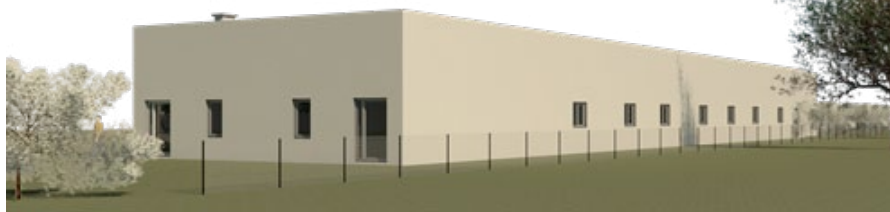
Gmina otrzymała też decyzję o przyznaniu 850 tys. zł na budowę przedszkola w Rakowiskach. Dzięki temu powstanie budynek, który pomieści 4 oddziały przedszkolne (dla maksymalnie 25 dzieci każdy), pomieszczenie dla dyrektora, pomieszczenia pomocnicze i sanitariaty. Popołudniami budynek będzie mógł pełnić funkcję świetlicy. Z sali świetlicy może korzystać także przedszkole, jeśli zechce zorganizować akademię dla rodziców czy teatrzyk.

Celem projektu jest zwiększenie dostępności do form edukacji przedszkolnej dla dzieci w wieku 3-4 lat (które docelowo stanowić pełną mają obsadę przedszkola). W jego ramach zakupione zostanie wyposażenie edukacyjne, wypoczynkowe, zabawki, sprzęt audio-wideo i komputerowy oraz wykonany monitoring obiektu.

Ze względu na brak odpowiedniego lokalu na terenie gminy zdecydowano o budowie nowego obiektu, chociaż koszt budowy przedszkola daleko wykracza poza maksymalną dopuszczalną wartość kosztów kwalifikowalnych, do których zaliczone będą kwoty potrzebne na budowę części budynku nie związane z funkcją świetlicy. Uznano jednak, że adaptacja istniejących budynków szkół nie pozwoli na pełne zabezpieczenie dostępu naszych dzieci do różnych form edukacji przedszkolnej w gminie.

Władze gminy są przekonane, że inwestycja finalnie się opłaci zarówno w warstwie społecznej (wzrost jakości życia mieszkańców), jak i gospodarczej – bo pozwoli uniknąć przepływu środków między JST oraz zaoszczędzi czas i środki rodzicom, którzy będą mogli posłać dzieci do przedszkola w pobliżu miejsca zamieszkania.

– *Dokończymy do tej inwestycji około połowy jej wartości z własnego budżetu, aby przedszkole we wrześniu 2018 roku mogło przyjąć pierwszych wychowanków – deklaruje wójt Wiesław Panasiuk.* ■



W nowym przedszkolu w Rakowiskach zmieści się także sala świetlicy



Powiat bialski skutecznie sięga po środki unijne

Trwająca perspektywa finansowa 2014-2020 stwarza możliwości pozyskania dofinansowania na realizację zadań w wielu dziedzinach. Dzięki temu w powiecie stale poprawia się infrastruktura drogowa oraz sytuacja w takich obszarach jak zdrowie, oświata, pomoc społeczna czy kultura – mówi w rozmowie z Tatianą Aleksandrowicz starosta bialski Mariusz Filipiuk.

Panie Starosto, inwestycje drogowe są jedną z najbardziej znaczących pozycji w budżecie powiatu. Ale wiele dróg powstanie także przy udziale środków unijnych, prawda?

Dzięki uzyskanemu wsparciu, w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020 realizujemy dwie inwestycje drogowe na odcinkach dróg powiatowych biegnących w obrębie gmin Międzyrzec Podlaski i Drelów. Projekty te przyczynią się do poprawy warunków życia, zwiększenia atrakcyjności turystycznej i inwestycyjnej, zwiększenia dostępności oraz komfortu dojazdu do obiektów użyteczności publicznej i gospodarstw rolnych. W wyniku ich realizacji zmodernizowanych zostanie łącznie ok. 12 km dróg powiatowych przy kwocie dofinansowania ze środków unijnych w wysokości 2,1 mln zł.

W ramach pierwszego naboru wniosków do Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020 złożono koncepcję projektu „Poprawa dostępności powiatu bialskiego i rejonu brzeskiego dzięki budowie i przebudowie infrastruktury komunikacyjnej prowadzącej do przejścia granicznego Sławatycze – Domaczewo”. Głównym efektem projektu będzie przebudowa drogi powiatowej nr 1051L Zalesie – Chotyłów – Piszczac – Tucznia – Sławatycze na odcinku długości 4,4 km oraz drogi Malorita – Miedno – Znamienka na odcinku 5,1 km. Drogi te prowadzą bezpośrednio



do przejścia granicznego Sławatycze – Domaczewo. Realizacja projektu ułatwi komunikację społeczności polskiej i białoruskiej z powiatu bialskiego i rejonu brzeskiego. Przyczyni się do zwiększenia komfortu podróży oraz skrócenia czasu przejazdu służb ratunkowych i pozostałych pojazdów. Ponadto w ramach projektu zakupiony zostanie sprzęt do zimowego i letniego utrzymania dróg. Odbędą się wspólne szkolenia i konferencje. Powstanie wspólna platforma wymiany doświadczeń i know-how z zakresu zarządzania i utrzymania infrastruktury drogowej.

Szeroki wachlarz możliwości niesie Regionalny Program Operacyjny Województwa Lubelskiego na lata

2014-2020. Powiat bialski, w porozumieniu z pozostałymi powiatami województwa lubelskiego, stara się o środki na dofinansowanie w ramach działania 8.2 Lokalny układ transportowy strategicznego projektu drogowego „Wygodniej, szybciej, bezpieczniej – poprawa spójności komunikacyjnej województwa lubelskiego poprzez budowę i przebudowę dróg powiatowych usprawniających dostępność komunikacyjną do regionalnych i subregionalnych centrów rozwoju”. Wartość planowanej inwestycji w powiecie bialskim wyniesie ponad 14,6 mln zł, a dzięki pozyskanym środkom w wysokości blisko 12,5 mln, wyremontowane zostaną drogi powiatowe: nr 1036L



Dom Pomocy Społecznej w Kozuli

na odcinku Garbanów – Rokitno oraz droga nr 1051L na odcinku Zalesie – Piszczac o łącznej długości prawie 22 km. Powstanie też ścieżka rowerowa o długości 2,5 km.

Jakie jeszcze projekty realizują Państwo we współpracy z innymi samorządami naszego województwa?

Dwa takie przedsięwzięcia ubiegają się o dofinansowanie w ramach RPO WL (działania 2.1 Cyfrowe lubelskie). 7 samorządów zaangażowanych jest w projekt „Podniesienie jakości usług publicznych w województwie lubelskim poprzez modernizację i rozbudowę systemów informatycznych powiatu świdnickiego, powiatu bialskiego oraz gmin Glusk, Kamień, Kamionka, Mełgiew i Rybczewice”. Projekt geodezyjny „e-Geodezja – cyfrowy zasób geodezyjny Województwa Lubelskiego” realizowany jest przez blisko 20 powiatów. Na terenie naszego powiatu w jego ramach zostanie wykonana modernizacja ewidencji gruntów i budynków. Łączna kwota środków zaangażowanych na ten cel przez powiat bialski wyniesie 16,5 mln zł.

Powiat dba także o szkolnictwo zawodowe...

W ramach RPO WL powiat bialski i jego jednostki starają się pozyskać dofinansowanie na realizację projektu oświatowego „Aktywne szkoły zawodowe w powiecie bialskim”. Obecnie projekt jest na etapie kompletowania niezbędnej dokumentacji celem podpisania umowy o dofinansowanie. Złożą się na niego staże, kursy doskonalenia zawodowego oraz wyposażenie pracowni dydaktycznych w trzech zawodowych szkołach powiatowych: ZSE w Między-



Spotkanie robocze w sprawie projektów unijnych ze stroną białoruską

dzierzeczu Podlaskim, ZSP w Międzyrzeczu Podlaskim oraz ZS w Janowie Podlaskim.

Szkół zawodowych dotyczą także dwa inne wnioski, będące jeszcze w fazie weryfikacji. W odpowiedzi na nabór w ramach działania 13.6 – dotyczącego modernizacji infrastruktury szkolnej – złożyliśmy wniosek na projekt pn. „Rozwój infrastruktury szkół zawodowych prowadzonych przez powiat bialski”. Dzięki projektowi „Zwiększenie efektywności energetycznej szkół zawodowych prowadzonych przez powiat bialski” (wniosek w ramach działania 5.2) możliwa będzie poprawa jakości infrastruktury szkolnej poprzez wymianę okien, drzwi i pokryć dachowych. Wartość nakładów finansowych na obie inwestycje wyniesie blisko 7,2 mln zł, przy dofinansowaniu w granicach 6,2 mln zł, a ich realizacja w ogromnym stopniu przyczyni się do poprawy funkcjonowania powiatowych jednostek oświatowych.

W jaki sposób samorząd dba o tych mieszkańców, którzy potrzebują pomocy?

W zakresie pomocy społecznej złożono pięć wniosków: „Termomodernizacja Domu Pomocy Społecznej w Konstantynowie – zminimalizowanie kosztów zużycia energii i emisji gazów do powietrza”, „Podniesienie standardu usług DPS w Kozuli poprzez modernizację, adaptację i wyposażenie infrastruktury”, „Modernizacja i dostosowanie wraz z wyposażeniem w byłej Szkole Podstawowej w Maniach z przeznaczeniem na placówkę opiekuńczo-wychowawczą typu socjalnego wraz z mieszkaniami chronionymi oraz centrum administracyjnym”, „Rozbudowa i modernizacja domu rodzinnego Żabcach – poprawa jakości świadczonych usług”, „Wsparcie i upowszechnienie rodzinnej pieczy zastępczej”. Ich realizacja znacząco podniesie standard świadczonych usług społecznych, poprzez niezbędne prace modernizacyjne i wyposażenie, ale także dzięki uzyskanym środkom na wsparcie i upowszechnianie rodzinnej pieczy zastępczej. Łączna wartość planowanych projektów społecznych wyniesie ponad 7,5 mln zł, a środki na ten cel pochodzą z RPO WL oraz POWER.

Czy możemy pokusić się o wstępne szacunki efektów skutecznego korzystania z funduszy unijnych przez powiat bialski?

W odpowiedzi na potrzeby naszych mieszkańców, powiat bialski i jego jednostki organizacyjne złożyły dotychczas ponad 20 wniosków o dofinansowanie. Całkowita wartość inwestycji realizowanych i planowanych do realizacji w najbliższym czasie przekroczyła już 60 mln zł.

Tatiana Aleksandrowicz



DPS w Konstantynowie

Powiat włodawski – kraina Bugu – wrota Europy

Powiat włodawski obchodził kilka lat temu dwóchsetlecie istnienia. Jednak nie tylko bogactwo historyczne jest magnesem przyciągającym rzesze turystów na pogranicze polsko-białorusko-ukraińskie. Unikatowe środowisko naturalne z licznymi obszarami chronionymi oraz atrakcyjne tereny do działalności gospodarczej – to są atuty ziemi włodawskiej.



Starosta włodawski Andrzej Romańczuk

Powiat włodawski położony jest w dorzeczu rzeki Bug i stanowi część Polesia Zachodniego. Tym, co nadaje powiatowi unikalnego i niepowtarzalnego charakteru, jest przyroda. Osobliwości przyrodnicze i krajobrazowe tego obszaru zadecydowały o utworzeniu w jego granicach różnorodnych typów obszarów chronionych, takich jak: Poleski Park Narodowy, Poleski Park Krajobrazowy, Sobiborski Park Krajobrazowy.

Wejście Polski do struktur Unii Europejskiej stworzyło możliwości dostępu do znacznych zewnętrznych środków finansowych. Warto przypomnieć, że w ciągu kilkunastu ostatnich lat powiat włodawski pozyskał gigantyczne kwoty zewnętrzne na scalenia i termomodernizację

budynków publicznych. Powiat ma także dobre perspektywy rozwoju społeczeństwa informatycznego i turystyki. Wraz z postępem technicznym i technologicznym coraz ważniejszą rolę zaczyna odgrywać informatyzacja, która wpływa na rozwój branży turystycznej w powiecie. Przykładem może być kilkudziesięciomilionowy projekt informatyzacji społeczeństwa „Wirtualne Powiaty 3”.

Bugiem, Poleskie Lato z Folklorem czy Festiwal Trzech Kultur – o randzie i zasięgu międzynarodowym. W kalendarz ogólnopolskich imprez wpisało się również wiele wydarzeń o charakterze sportowym, np. czerwcowy Żelazny Triathlon nad Jeziołem Białym czy październikowy Bieg Sobiborski.

Powiat włodawski wiąże swoją przyszłość z odnawialnymi źródłami energii. Wykorzystują one



Festiwal Trzech Kultur

Wyznacznikiem potencjału kulturalnego powiatu są także wydarzenia, z których niektóre – zwłaszcza Festiwal Kolęd i Szczodrywek nad

w procesie przetwarzania energii, np. wiatru, promieniowania słonecznego, geotermalną czy pozyskiwaną z biomasy lub biogazu i mogą mieć poważne, z punktu widzenia ekonomicznego, zastosowanie. Stąd też powstające na terenie powiatu duże farmy fotowoltaiczne, w tym te z zastosowaniem najnowszych, unikatowych technologii, jak farma w gminie Wiryki.

Ważnym elementem przyszłości powiatu jest ścisła współpraca z regionem szackim (Ukraina) oraz regionem brzeskim (Białoruś). Będzie ona w najbliższych latach poszerzana o wspólne projekty w ramach współpracy transgranicznej PL-BY-UA. Od 2001 r. powiat współpracu-



Bug – rzeka graniczna



Centrum Włodawy

je również z Prowincją Gelderland (Holandia). Od 2016 r. aktywnie rozwija się współpraca z Izraelem, nie tylko w sferze upamiętniania miejsc i wydarzeń historycznych, ale i planowanej wymiany młodzieży.

Priorytetowymi kierunkami rozwoju powiatu włodawskiego na najbliższe lata są także: wzrost konkurencyjności gospodarki powiatu oraz jej zdolności do tworzenia miejsc pracy, rozwój nowoczesnego społeczeństwa i zasobów ludzkich dostosowanych do wymogów rynku pracy i gospodarki opartej na wiedzy. Ponadto istotna jest poprawa atrakcyjności i spójności terytorialnej powiatu włodawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju turystyki oraz wykorzystaniem naturalnych bogactw, w tym np. węgla kamiennego. Ważny jest także rozwój współpracy między jednostkami samorządu terytorialnego i organizacjami pozarządowymi. Powiat włodawski od lat czyni starania, aby utworzyć na jego terenie stałe przejście graniczne – czy to z Białorusią

(po północnej stronie powiatu), czy z Ukrainą (na południowej). Temu celowi służą m.in. coroczne sierpniowe Europejskie Dni Dobrosąsiedztwa organizowane na granicy w Zbereżu (gm. Wola Uhruska).



Jezioro Białe

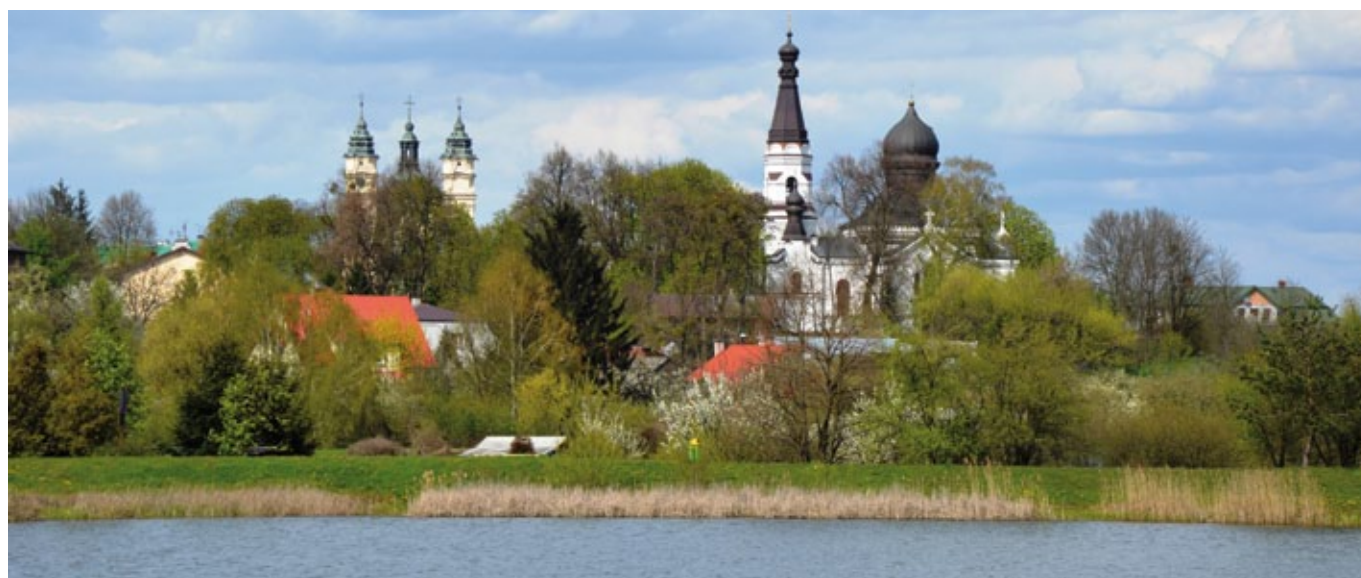
Perspektywy rozwoju powiatu wiąże głównie z turystyką, gdyż ma doskonałe warunki na stworzenie infrastruktury atrakcyjnej dla od-

wiedzających. Powiat włodawski ma do zaoferowania bogatą tradycję i historię oraz piękną, unikatową w skali Europy, przyrodę. Wspaniali mieszkańcy, którzy każdego przybysza traktują z szacunkiem, przyjaźnią i życzliwością, są także jego szczególnym atutem.

Powiat dba także o docenienie i uhonorowanie tych wszystkich, którym po prostu „się chce”, ale też bardzo wiele potrafią. Stąd np. coroczne stypendia naukowe czy sportowe dla najzdolniejszych uczniów albo nowe wyróżnienie dla tych osób, instytucji czy firm, którzy pięknie promują ziemię włodawską, w postaci tytułu i statuetki „(W)schody Powiatu Włodawskiego”.

– Nie ma chyba piękniejszego zakątką Rzeczypospolitej niż ta nadbużańska kraina – mówi Andrzej Romańczuk, starosta włodawski. – Na tym trójstyku trzech państw – Polski, Ukrainy i Białorusi – wszystko spaja dzika rzeka graniczna Bug. O urodzie i walorach naszego po-

wiatu nie decyduje jednak sama przyroda, lecz przede wszystkim tworzą go wspaniali ludzie, którzy są największą wartością tej ziemi. ■



Lubartów promuje się przez Strefę

Strefa Lubartów to marka promująca obszar obejmujący tereny należące do Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec, Podstrefa Lubartów oraz tereny inwestycyjne z nią graniczące.

Potrzeba stworzenia marki gospodarczej miasta jest wynikiem obserwacji rynku i dostosowania się do jego potrzeb. Strefa Lubartów to kontynuacja działań marketingowych zapoczątkowanych w 2011 r. i realizowanych w ramach projektu unijnego pierwotnie pod marką Lubartowska Strefa Gospodarcza. W latach 2014-2015 dokonano rebrandingu marki i od tego czasu promocja gospodarcza Lubartowa realizowana jest poprzez Strefę Lubartów.

Strefa promuje tereny znajdujące się w różnym stadium rozwoju – zarówno te zagospodarowywane przez przedsiębiorców jak i te typu Greenfield przygotowywane pod inwestycje. Oferowane tereny mogą być przeznaczone pod innowacyjne przedsięwzięcia takie jak: zakłady produkcyjne, bazy i zaplecza techniczne, urządzenia i obiekty produkcyjne.

Inwestując w Strefie Lubartów przedsiębiorca zyskuje: działkę w pełni przygotowaną pod inwestycje po konkurencyjnej cenie, zwolnienie podatkowe oraz bezpłatną pomoc przy załatwianiu formalności związanych z inwestycją. Ponadto samorząd lubartowski ustanowił całkowite zwolnienie z podatku od nieruchomości obowiązujące przez okres 2 lat dla nowych inwestycji produkcyjnych na terenie miasta. Celem kompleksowej obsługi inwestycji w systemie „one-stop-shop”, zostało utworzone Biuro



Motyl s.c.

Obsługi Inwestora, gdzie można liczyć na indywidualne podejście, elastyczną ofertę skrojoną na miarę potrzeb oraz pomoc przy realizacji inwestycji. W celu prezentacji szczegółów aktualnej oferty inwestycyjnej został utworzony portal biznesowy Lubartowa www.biznes.lubartow.pl, gdzie można znaleźć praktyczne informacje o prowadzeniu działalności gospodarczej, obowiązujących procedurach, ofercie miasta oraz działających w Lubartowie firmach. Strona umożliwia również wymianę informacji pomiędzy przedsiębiorcami i promocję terenów inwestycyjnych miasta.

Przedsiębiorcy lokalizujący swoje inwestycje na terenie Lubartowa pochodzą z różnych rynków. Dotychczas największą inwestycją zrealizowaną na ponad 10 ha jest Centrum Dystrybucyjne Jeronimo Martins, które dało zatrudnienie dla ok. 600 osób. Technologiczną perełką jest firma Motyl – jedyny na świecie producent ultracienkich podwójnie wzmacnianych ściernic wykorzystywanych w protetyce dentystycznej. Wyroby tej firmy są eksportowane do ponad 36 krajów. Najnowszą inwestycją jest fabryka okien warszawskiego przedsiębiorstwa Sewiler Sp. z o. o. gdzie zatrudnienie znalazło około 100 osób. Kolejne procesy inwestycyjne są w trakcie realizacji.

Strefą Lubartów interesują się firmy z kraju i regionu. O atrakcyjności terenów inwestycyjnych decyduje dobra komunikacja, opierająca się o drogę krajową Nr 19. Firmy, które

inwestują w Lubartowie, doceniają dobry klimat dla biznesu, doskonale przygotowane tereny i walory miasta oraz okolic. Oferta miasta jest szeroka, a bliskość Lublina z działającymi tam uczelniami wyższymi i instytucjami kultury czyni z Lubartowa naprawdę wartą rozważenia lokalizację nawet dla najbardziej wymagających przedsiębiorców. Inwestycje podejmowane przez samorząd mają na celu usprawnienie ruchu drogowego na terenie miasta poprzez modernizację i budowę nowych dróg, poprawę estetyki ulic i placów czy działania rewitalizacyjne w Parku Miejskim. W 2016 r. miasto już po raz trzeci zostało laureatem prestiżowej nagrody „Business Excellence” przyznawanej przez Lubelski Klub Biznesu dla gmin i powiatów tworzących najlepsze warunki dla przedsiębiorczości.

Aktualnie w ofercie miasta znajduje się blisko 7 ha gruntów objętych obszarem Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Mielec, Podstrefa Lubartów oraz ok. 5 ha terenów leżących poza obszarem strefy. W 2016 r. miasto zapoczątkowało również proces rozszerzania strefy o kolejne tereny. Oferta jest stale uzupełniana, a przy jej tworzeniu potrzeby przedsiębiorców stawiane są na pierwszym miejscu.

Biuro Obsługi Inwestora:

Urząd Miasta Lubartów
21-100 Lubartów
ul. Jana Pawła II 12, pokój nr 4
tel. 81 85-44-603
e-mail: biuro@biznes.lubartow.pl



Kraśnik świętuje i zaprasza

Rok 2017 zapowiada się bardzo ciekawie w Kraśniku, mieście położonym tak blisko stolicy województwa, Lublina. Właśnie w tym roku przypada piękny jubileusz 640-lecia miasta.

Pierwsza pisemna wzmianka o Kraśniku pojawiła się w roku 1377, kiedy to król Ludwik Węgierski przekazał miasto w darze Iwanowi i Dymitrowi z Goraja. Dalsze losy miasta nierozdzielnie związane są ze znamienitymi rodami Gorajskich, Tęczyńskich czy Zamoyskich. Miasto wielokrotnie staje się areną działań wojennych, a szczególnie rozgłos przynosi mu słynna Bitwa pod Kraśnikiem z 1914 roku. Historia miasta to także romantyczna, XVI-wieczna legenda o miłości właściciela Kraśnika Jana Baptysty Tęczyńskiego i szwedzkiej królowny Cecylii. Historia zakończyła się tragicznie, śmiercią najmłodszego senatora Rzeczypospolitej w kopenhaskim więzieniu, ale dzięki twórczości Kochanowskiego czy Niemcewicza Kraśnik był przez wiele lat na ustach całej Europy.

Bogatą historię miasta można poznawać zwiedzając liczne, pięknie zachowane zabytki. Na szczególną uwagę zasługuje kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, kościół pw. Ducha Świętego czy dwie synagogi. Kraśnik to także miejsce, gdzie powstały słynne zabytki piśmiennicze, jak Tabulatura Jana z Lublina czy Mszał Kraśnicki.

Dwudziestolecie międzywojenne to przede wszystkim obecność w mieście 24 Pułku Ułanów, który później zasłynął bohaterską postawą podczas działań na froncie zachodnim II wojny światowej. W Kraśniku pamięć o ułanach jest ciągle żywa, a wielkim wydarzeniem w mieście są zawsze obchody Święta 24 Pułku Ułanów. II wojna światowa przyniosła także



Domniemany nagrobek Jana i Cecylii w kościele pw. WNMP w Kraśniku

tragiczną śmierć ks. Stanisława Zielińskiego. Pamięć o tej wielce zasłużonej dla Kraśnika postaci kultywuje Bractwo Księdza Zielińskiego.

W 1937 roku Dąbrowa Bór, niewielka miejscowość położona obok Kraśnika, zostaje włączona do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tu powstaje Fabryka Amunicji, a obok niej rośnie nowe miasto, Kraśnik Fabryczny. W 1975 roku dochodzi do połączenia blisko leżących miast w jeden miejski organizm – Kraśnik.

Kraśnik podczas imprez zaplanowanych na cały rok pragnie nie tylko uczcić swój jubileusz, ale także szeroko promować zarówno swoje walory turystyczne, jak i gospodarcze. Każde wydarzenie patriotyczne, kulturalne i sportowe zostanie wykorzystane do szerzenia wiedzy o pięknej historii miasta. Wiele wydarzeń zaplanowały miejskie szkoły i przedszkola. Będą to liczne konkursy wiedzy o mieście, konkursy plastyczne czy fotograficzne oraz gry uliczne. Ciekawym przeżyciem dla młodych kraśniczan na pewno będą spotkania ze znanymi w całej Polsce ludźmi pochodzącymi z Kraśnika.

Kulminacją obchodów będą Dni Kraśnika, które wyjątkowo w tym roku będą trwały aż trzy dni, od 21 do 23 lipca. Ważnym elementem obchodów jubileuszu miasta stanie się zapewne konferencja naukowa poświęcona w całości historii miasta. Ciekawie zapowiada się rekonstrukcja wydarzeń sprzed 640 lat przygotowana przez Chórągw Rycerstwa Ziemi Sandomierskiej. Nie zabraknie licznych koncertów, a z zaproszonych gwiazd warto wymienić zespoły Perfect i Raz Dwa Trzy.

Atrakcji będzie mnóstwo i na pewno każdy uczestnik tej wielkiej imprezy znajdzie coś dla siebie. Szczególną oprawę będzie miała uroczysta sesja Rady Miasta Kraśnik z udziałem wielu znamienitych gości, w tym delegacji ze wszystkich miast partnerskich Kraśnika. Podczas tego wydarzenia zostanie ogłoszony patron miasta oraz zostaną zaprezentowane symbole miasta.

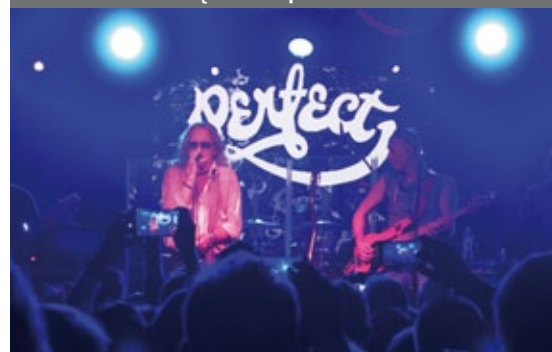
Z ciekawszych wydarzeń odbywających się w ciągu całego roku warto jeszcze wspomnieć o wydaniu serii okolicznościowych znaczków przez Poczta Polską oraz wybiciu okolicznościowej monety. Kraśnik włączy się również aktywnie w obchody 90-lecia Centralnego Okręgu Przemysłowego, choć trudno porównywać bogatą historię naszego miasta z krótkim w skali historycznej istnieniem innych ośrodków COP-u.

Dzieje Kraśnika są bardzo burzliwe, wyjątkowe i na pewno warte bliższego poznania. Zachęcamy do śledzenia na bieżąco wszelkich informacji o poszczególnych wydarzeniach związanych z obchodami jubileuszu miasta na stronie internetowej www.krasnik.eu oraz na www.facebook.com/Krasnik.Miasto/ i oczywiście zapraszamy do Kraśnika. ■

Jedną z ważniejszych imprez sportowych jest Kraśnik Półmaraton im. 24 Pułku Ułanów



Gwiazdą obchodów 640-lecia Kraśnika będzie zespół Perfect



Miasto Rejowiec

Wyjść naprzeciw potrzebom mieszkańców

Rozmowa z Tadeuszem Górskim, burmistrzem Rejowca

Panie Burmistrzu, od stycznia tego roku Rejowiec jest znów miastem. To spełnienie marzeń, czy „sprawiedliwość dziejowa”?

W tym miejscu musimy „sięgnąć” czasów zamierzchłej historii rodów: Rejów, Rzewuskich, Zaleskich, Ossolińskich, Łubieńskich, Budnych... Mówiąc w wielkim skrócie: Rejowiec szczyti się wieloletnią tradycją, bogatą przeszłością i kulturą. Został założony na podstawie aktu lokacyjnego otrzymanego od króla Zygmunta I Starego w dniu 4 maja 1547 r. przez wybitnego poetę i prozaika, jakim bez wątpienia był Mikołaj Rej. Położony jest na dobrach kobylskich, należących do żony tego wieszcza – Zofii z Kościeniów. Ukazem carskim został pozbawiony praw miejskich w dniu 1 stycznia 1870 roku. Od momentu powołania samorządów działania mieszkańców, radnych i wójtów zmierzały do przywrócenia Rejowcowi i innym miejscowościom naszej gminy dawnego blasku. Po 147 latach, w 470. rocznicę założenia, Rejowiec odzyskuje prawa miejskie. Jest to niezwykle doniosły moment w historii gminy i jej mieszkańców.

To spełnienie oczekiwań aż 90 procent członków lokalnej społeczności. Wszyscy dostrzegają i doceniają zmiany, jakie dokonywały się w okresie dwóch ostatnich dekad. Niestety, los nie szczędził nam także tych gorszych chwil – w tym czasie upadły największe zakłady w naszym mieście, uratowała się tylko gorzelnia i częściowo Naftobaza. Pragnę podkreślić, że lokalna społeczność oczekuje przede wszystkim poprawy infrastruktury i ogólnego wizerunku miasta oraz oczywiście nowych miejsc pracy. Chcielibyśmy spełnić wszystkie oczekiwania mieszkańców i mam nadzieję, że nasze wysiłki przyniosą efekty, ale to wymaga starań i systematycznej pracy. Poszukujemy potencjalnych inwestorów, próbujemy ich skusić atrakcyjnymi warunkami, ulgami podatkowymi, prowadzimy



Wojewoda lubelski Przemysław Czarnek przekazuje Burmistrzowi Tadeuszowi Górskiemu akt nadania praw miejskich dla Rejowca

obiecujące rozmowy nie tylko z lokalnymi przedsiębiorcami, ponieważ mamy piękne, uzbrojone tereny, idealne dla tego typu działalności.

Zmiana statusu z pewnością ułatwi dostęp do środków unijnych, które dla wsi były niedostępne. Czy to ułatwi Państwu zadanie?



Rzeczywiście, pełną parą rozpoczęliśmy starania mające na celu pozyskanie dodatkowych środków, na przykład na rewitalizację terenów poprzemysłowych, dotacji dostępnych dla gmin miejsko-wiejskich. W najbliższej przyszłości planujemy zrewitalizować i zagospodarować tereny po dawnej cukrowni, które doskonale nadają się pod działalność gospodarczą, tym samym zapewniając miejsca pracy dla mieszkańców i zyski dla miasta.

Każdy przywilej pociąga za sobą zobowiązania. Jako samorządowcy zdajemy sobie sprawę, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Skromność niewątpliwie jest cnotą szlachetną, ale w tym miejscu aż prosi się wspomnieć, jak wiele ważnych inwestycji, dzięki wielu trudom i poświęceniom, udało nam sfinalizować. Oczywiście nie spoczniemy na laurach, w dalszym ciągu staramy się systematycznie poprawiać infrastrukturę, generować miejsca pracy, zmieniać oblicze miasta i okolicznych miejscowości. Proszę Państwa, nie licząc dotacji unijnych w budżecie na ten rok mamy wpisane 8 700 tys. zł środków własnych na inwestycje, a w miarę podpisywania kolejnych

umów na projekty z dofinansowaniem ta kwota będzie rosła. To jest powód do dumy.

Jakich zatem inwestycji możemy spodziewać się w najbliższym czasie w Rejowcu?

Jak już wspomniałem, ruszamy pełną parą. Mamy przyznane środki z RPO WL na rewitalizację zabytkowego parku pałacowego, która będzie kosztować 2 737 tys. zł oraz przebudowę i adaptację budynku byłego urzędu gminy i jego otoczenia na potrzeby gminnego przedszkola za 1 411 tys. zł. W obu przypadkach możemy liczyć na 85 proc. dofinansowania, czekamy już tylko na podpisanie umów z zarządem województwa.

Dla mieszkańców bardzo ważne są inwestycje drogowe, które zamierzamy realizować wszelkimi sposobami – z udziałem dostępnych środków. W budżecie miasta na drogi gminne zarezerwowaliśmy ponad milion, a dokładnie 1 200 tys. zł. Do tego trzeba doliczyć inwestycje z udziałem środków zewnętrznych, mamy już podpisaną umowę z wojewodą w ramach Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019, dzięki czemu w Hruszowie za ponad 462,5 tys. zł powstanie 800-metrowa asfaltowa droga, 300 m chodników, zatoka parkingowa i przejście dla pieszych z sygnalizacją świetlną, w ramach PROW wybudujemy też 890 m drogi w Zyngierówce za 349 980 zł. oraz na ul. Przemysłowej około 900 metrów asfaltu i 700 metrów chodnika za 939 043,80 zł. Wspólnie z Powiatem planujemy przebudowę około 15 km dróg powiatowych.

Z udziałem środków z funduszu sołeckiego zamierzamy przebudować około 6 km dróg gminnych.

Planujemy też wziąć udział w projekcie „Rozwój lubelskiej e-administracji”, na co przeznaczymy 589 tys. zł.

Chcemy zadbać również o środowisko. Na projekty związane z odnawialnymi źródłami energii zamierzamy przeznaczyć 4 547 tys. zł, a wymiana oświetlenia na energooszczędne to koszt 230 tys. zł. Z pewnością złożymy też wnioski na dofinansowanie zbiorników retencyjnych.

Imponujący rozmach... A czy będzie też coś dla ducha?

Oczywiście, kultura jest dla nas bardzo ważna. Dotychczas przeprowadziliśmy wiele ważnych inwestycji, m.in.:

zmodernizowaliśmy dom kultury, bibliotekę, szkoły; utrzymujemy zespoły muzyczne – orkiestrę dętą, kapelę „Sami Swoi”, zespół młodzieżowy... Działamy wielokierunkowo, a teraz zamierzamy jeszcze bardziej poszerzyć i rozwinąć działalność kulturalną, ale o tym chętnie opowiem, kiedy już Rada Miejska podejmie stosowną uchwałę.

Mamy zewnętrzne siłownie i place zabaw, jednak chcielibyśmy, żeby było ich więcej. Chcemy też wreszcie zagospodarować i oddać mieszkańcom trzy miejskie parki.

Budujemy place zabaw w sołectwach, aż 700 tys. zł przeznaczymy na modernizację świetlic wiejskich. W ubiegłym roku zmienialiśmy dachy, a teraz będziemy ocieplać i modernizować budynki w miejscowościach: Bańkowszczyzna, Hruszów, Marynin, Siedliszczki i Wólka Rejowiecka, Kobyle i Czechów Kąt.

To najbliższe zamierzenia. Rozmach, jak widać, jest niemały. To oczywiście efekt wieloletnich wyrzeczeń, solidnej pracy i dobrego przygotowania do obecnych wyzwań. Podstawą była i jest umiejętność sięgania po środki zewnętrzne – najpierw przedakcesyjne, a potem te dostępne w kolejnych unijnych perspektywach finansowych. Mam nadzieję, że uda nam się sprostać tym najpilniejszym, codziennym potrzebom mieszkańców, żeby wszystkim żyło się łatwiej i przyjemniej.

Samorząd to nie polityka, ale polityka czasami dogania samorządowca i na przykład zmienia zasady jego wyboru... Jak podobają się Panu najnowsze rządowe plany, zwłaszcza te dotyczące zmian w ordynacji wyborczej i wprowadzenia dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów?

Uczciwie powiem, że nie jestem do tego przekonany. Z własnego do-

świadczenia uważam, że wprowadzenie dwukadencyjności nie dość, że w niczym nie pomoże, to ostatecznie rozłoży niektóre samorządy. Byłaby to wielka szkoda, bo akurat to „wyszło” w naszym kraju. Samorządy każdego szczebla pokazały, że potrafią załatwiać się o swoich mieszkańców. Niezwykle skutecznie pozyskiwały środki zewnętrzne na swoje inwestycje, dystansując pod tym względem nawet inwestycje rządowe. Tymczasem planowane zmiany sprawią, że nowy gospodarz w pierwszej kadencji będzie się uczył, a w drugiej – szukał pracy. Nie da się samorządowca porównać do prezydenta kraju, który rzeczywiście sprawuje swoją funkcję przez dwie kadencje, ale też od razu ma zapewnioną emeryturę. Proszę spojrzeć przez pryzmat młodej osoby – czy ktoś taki zechce „wymazać” sobie z życiorysu zawodowego nawet 10 lat?

Nie powiem, że jestem zaskoczony. Każda opcja będąca u władzy w naszym kraju potrafiła zrobić i coś dobrego, i wiele popsuć. I nie mają tu znaczenia poglądy polityczne. Kolejne rządy dokładały samorządom kolejne zadania, nie dając na nie nowych środków. Dziś dokładamy do oświaty, opieki społecznej, do spraw, którymi zajmują się urzędy stanu cywilnego...

My, samorządowcy, mamy służyć społeczeństwu, a nie wypełniać polecenia „z góry”. Po to wybierali nas nasi wyborcy. Jeżeli zmienimy ordynację, może skończyć się tym, że – jak do parlamentu – będziemy do samorządu wybierać partie, a nie ludzi.

Myślę, że jesteśmy już wystarczająco bacznie pilnowani i nie trzeba wprowadzać kolejnych ograniczeń. Lokalna społeczność potrafi w razie potrzeby zmienić złego gospodarza, co pokazały chociażby ostatnie wybory samorządowe. Skoro więc rządzący dziś tak wiele mówią o suwerenie – niech mu nie odbierają prawa głosu. ■



Pałac Wiktoryna Zaleskiego w Rejowcu - nowa siedziba Urzędu Miejskiego

CZAS INWESTYCJI w OZE.

Zysk na 25 LAT!

Pierwsze aukcje OZE pokazały, co należy naprawić w polskim prawie. Warto nad tym popracować, bo inwestycje w fotowoltaikę to wymierna korzyść zarówno dla środowiska, jak i naszego portfela.

30 grudnia 2016, podczas aukcji dla nowych źródeł OZE o mocy do 1 MW, zaszwanował system komputerowy IPA. Skutkiem tego oferty mogła zgłosić tylko niecała połowa zainteresowanych wytwórców energii. To dziwna sprawa. Wydaje się, że Ministerstwo Energii przewidziało, że nie wszystko może pójść jak z płatka, bo natychmiast zapowiedziało „małe aukcje dogrywkowe”. – *Będą mogli wziąć w nich udział wszyscy, którzy mają prawomocne dokumenty i zezwolenia* – mówi Krzysztof Szydłowski, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych, które w ubiegłym roku otworzyło w okolicach Włodawy ultranowoczesną farmę fotowoltaiczną o mocy 2 MW, za którą dostało wiele wyróżnień. – *Równolegle trwają prace nad zmianą całej ustawy, by system działał bez zarzutu dla następnych aukcji.*

„Chińczyki trzymają się mocno”.
A Polska?

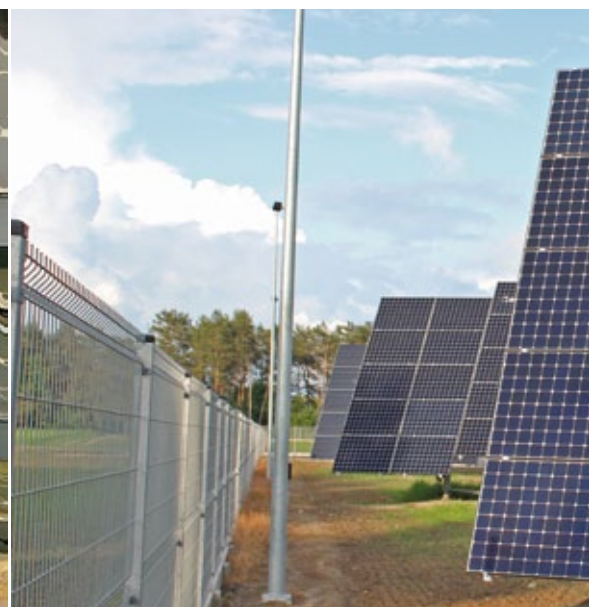
Nadal 90 proc. energii produkowanej w Polsce pochodzi z węgla. – *To niespotykane w skali światowej – zwraca uwagę Szydłowski. – Zostajemy daleko w tyle nie tylko za Niemcami, którzy mają ponad 43 000 MW fotowoltaiki, ale także za innymi mniejszymi krajami (u nas zaledwie niecałe 200 MW) Nawet Chiny, dotąd największy truciciel świata, mogą się pochwalić ponad 40 tys. MW.*



– *Odnawialne źródła energii w naszym kraju powinny cieszyć się znacznie większym wsparciem rządu – radzi Krzysztof Szydłowski. Polacy są innowacyjnym narodem, a Lubelszczyzna nie ustępuje pod tym względem innym województwom. Cztery lata temu w konkursie dotacyjnym w naszym regionie firmy złożyły 177 wniosków na instalację systemów fotowoltaicznych, w tym roku eksperci spodziewają się ich znacznie więcej, nawet ponad 400. Oznacza to zapotrzebowanie z dotacji na poziomie nawet 0,5 mld zł, tymczasem dostępna pula środków to zaledwie 90 mln zł, chociaż marszałek ma do dyspozycji ponad 200*

mln. W rozstrzygniętym konkursie na OZE dla samorządów pozytywnie zweryfikowano wnioski na ponad 900 mln zł. Marszałek przeznaczył w konkursie całą posiadaną pulę 430 mln. – Taka też decyzja powinna być i teraz w konkursie dla przedsiębiorców. Rozmawiałem z nim o tym w ostatnich dniach. Chociaż zapisy prawne dotyczące OZE nie są jeszcze idealne, to jest to optymalny czas na inwestycje – twierdzi prezes SIS.

– *Dziś dla stabilizacji systemu przy letnich upałach potrzebujemy ok. 1800-2000 megawatów energii pochodzącej z fotowoltaiki, ale moim zdaniem w nowej ustawie powinien być „szybki” zapis, żeby*



docelowo do 2020 r. z fotowoltaiki pochodziło 3000 megawatów – dodaje Szydłowski. – Dobrze, że rząd konsultuje zmiany z takimi organizacjami, jak nasza. Na pewno wprowadzenie i utrzymanie przepisów gwarantujących odbiór i stałą cenę za zieloną energię przez 15 lat – to gwarancja bezpieczeństwa inwestycyjnego, bo obecne wahania cen Zie-

nie zużywają od razu, to przez pół roku mogą ją magazynować w sieci elektroenergetycznej, a następnie, w momencie niższej produkcji z własnej instalacji, „odebrać” ją sobie. W takim kierunku idą propozycje do tych zmian w ustawie.

Ustawa ma wprowadzić system rozliczeniowy dla przedsiębiorców w obszarze do 40 kilowatów, żeby

bezpieczeństwo finansowe – zachęca prezes SIS. – Zatem: kto się jeszcze waha – powinien bezzwłocznie przystąpić do inwestycji. „Dogrywkowe” aukcje już w czerwcu, dotacje dla firm do końca maja, a pierwsza wielka aukcja w czwartym kwartale 2017. Chętnie każdemu doradzimy i pomożemy w optymalizacji swojej inwestycji. ■



lonych Certyfikatów i ich spadek do poziomu 15 proc. początkowej ceny nie sprzyjały bezpieczeństwu inwestycji w odnawialną energię. Nowy system tę niepewność eliminuje.

Złota jesień z OZE

Czy zatem warto inwestować w OZE? 40 KW (instalacja taka nie wymaga pozwolenia na budowę) może zaspokoić zapotrzebowanie na energię takiego obiektu, jak warsztat, hotel czy restauracja, więc taka inwestycja na pewno się opłaci. W dodatku po prosumentach również tacy mali wytwórcy przemysłowi, jeżeli wyprodukują energię i jej

także oni mogli wyprodukowaną przez siebie energię oddać do sieci, bo to jeszcze bardziej przyspieszyłoby rozwój fotowoltaiki, bezpieczeństwo energetyczne i stabilizację systemu. A to jest systemowi, firmom i nam wszystkim naprawdę potrzebne.

– Obecnie koszty inwestycji mocno spadają, a gwarantowana stopa zysku to 8-10 proc. System jest właściwie bezobsługowy. Słońce świeci, a instalacja sama produkuje zieloną energię. Najnowocześniejsze panele mają nawet 25-40-letnią gwarancję, więc przez wiele lat można uzyskiwać spore przychody i nie oglądać się na system emerytalny, a na pewno wzmocnić swoje



Bądź EKO, pracuj z najlepszymi!

Krzysztof Szydłowski

– prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Samorządowych; przedsiębiorca i polityk (był m.in. wicemarszałkiem województwa lubelskiego, senatorem RP). Poza polityką i gospodarką jest także zaangażowany w działalność społeczną, związaną z Lublinem i Lubelszczyzną.

Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych zapewnia kompleksowe wsparcie inwestycji w OZE oparte na własnych doświadczeniach. Inwestycje SIS wyróżnione EKOlaurem przez Polską Izbę Ekologii oraz Złotą Cegłą przez Polskie Towarzystwo Mieszkaniowe.

Biurowisko SIS - ul. Narutowicza 56A, 20-016 Lublin, tel.: 81 534 32 00



Nałęczów nosi w sobie ciszę

Rozmowa z Andrzejem Ćwiekiem, burmistrzem Nałęczowa

Panie Burmistrzu, słyszymy o wyjątkowej rewitalizacji centrum Nałęczowa. Wjeżdżamy do miasteczka i... całe jest piękne! Gdzie zostały wykonane prace?

Właśnie to jest takie wyjątkowe w naszej rewitalizacji. W Polsce mamy wiele przykładów tego, co określam mianem „rewitalizacji punktowej” – to znaczy, że wybieramy kawałeczek starówki albo rynku (nie możemy wziąć całego ze względu na ograniczone środki finansowe) i zmieniamy go w małą Barcelonę. To sprawia, że wszystko dookoła wydaje się potem jeszcze gorsze. W naszej rewitalizacji nowe elementy rozłożone są właściwie na terenie całego miasta, dzięki czemu tworzą pewną harmonię z całością. Mógłbym długo opowiadać o dziesiątkach zadań, jakie w jej ramach wykonaliśmy. Każde z nich służyło temu, żeby jak najwięcej w naszym mieście poprawić, ale nie zmienić. Na zmiany liczymy po tym, jak pojawi się obwodnica i Aleja Lipowa będzie wreszcie wolna od samochodów.

Ogromnym sukcesem jest też to, że udało nam się przeprowadzić tę inwestycję (wartą 14 mln zł), chociaż właściwie nie mieliśmy środków na wkład własny. Po przeczytaniu regulaminu zdecydowaliśmy się zgłosić jako cały wkład własny wcześniej zrealizowane inwestycje, które były zgodne z wytycznymi konkursu i zostały wykonane w odpowiednim czasie. Udało się i w ten sposób gmina nie wyjęła ani złotówki z własnego budżetu. Ministerstwo Rozwoju uznało rewitalizację centrum Nałęczowa za jedną z najbardziej interesujących w kraju i opisało ją jako planową, przemyślaną i strategiczną.

Kolejną inwestycją, którą zauważono w całej Polsce, jest zmodernizowana oczyszczalnia ścieków. Dlaczego to taki ciekawy projekt?

Największy problem polegał na tym, że podczas burzenia starych budynków i stawiania nowych oczyszczalnia musiała normalnie funkcjonować. W dodatku na niewielkim, grząskim terenie, gdzie jest położona, nie można stosować normalnego fundamentowania. To było bardzo skomplikowane przedsięwzięcie i jestem bardzo wdzięczny inżynierowi Mariuszowi Bochenkowi



Zrewitalizowane centrum Nałęczowa

i firmie Skanska za to, że podjęli się tego wyzwania i tak fachowo je zrealizowali. Dzięki temu mamy dziś znakomitą oczyszczalnię, co potwierdzają takie nagrody, jak ogólnopolski „Zielony Laur” Polskiej Izby Gospodarczej „Ekorozwój” za jedną z najciekawszych modernizacji oczyszczalni ścieków.

Jest jeszcze jedna inwestycja, z której jesteśmy bardzo dumni. Wraz z czternastoma innymi gminami założyliśmy Celowy Związek Gmin PRO-EKOB i dostaliśmy dofinansowanie, dzięki któremu w Bełżycach powstał Zakład Zagospodarowania Odpadów wart blisko 50 mln złotych. To był ogromny wysiłek, a my pomyśleliśmy o tym jeszcze przed tzw. ustawą śmieciową, co świadczy o dużej świadomości i odpowiedzialności samorządów. Były kłopoty i chwile zwątpienia, ale dziś zakład zatrudnia 68 osób i świetnie sobie radzi.

Nałęczów kojarzy się z uzdrowiskami i zielenią, ale też ze sztuką, a nawet sportem...

W naszym mieście działa też jedno z najlepszych liceów plastycznych w Polsce, znakomicie prowadzone przez dyrektora Jarosława Ćwieka (zbieżność nazwisk całkowicie przypadkowa, choć znamy się od szkoły średniej i razem studiowaliśmy). Po rewitalizacji znakomity projekt Marka Leykama zyskał technologie, które marzyły się wybitnemu polskiemu modernistce i dziś można bez przesady powiedzieć, że jest to najpiękniejszy budynek szkolny w Polsce,

a w dodatku pozbawiony wszelkich barier architektonicznych. Naprawdę gorąco polecam tę szkołę uwadze rodziców, którzy mają zdolne dzieci.

Dzięki środkom unijnym i środkom MKiDN mamy piękną salę widowiskową Nałęczowskiego Ośrodka Kultury i świetną miejską galerię, w której dziś wystawiają najwybitniejsi artyści. Polecam wszystkie znakomite wystawy, a szczególnie te w ramach „Miesiąca Mistrzów” (wrzesień), na które ich kurator Piotr Kmieć, mieszkaniec Nałęczowa, znakomity polski artysta i wieloletni wicedyrektor Liceum Plastycznego, zaprasza najwybitniejszych artystów. Jednym z pierwszych był Marian Czapla, a ostatnio zaprezentował się Stanisław Baj.

Już w tym roku wraz z miłośnikami zabytkowych motocykli z Lubelskiej Grupy Weterańskiej „Partyzant” i Automobilklubem Lubelskim zainaugurujemy też pewną specjalną ofertę dla posiadaczy pojazdów zabytkowych. Zdradzę tylko, że ten projekt wpisuje się też w to, że Nałęczów „stoi balonami”, a warto o tym wspomnieć, bo w przyszłym roku to właśnie w naszym mieście odbędą się Balonowe Mistrzostwa Świata Kobiet.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wraz z Kazimierzem Dolnym i Puławami byliśmy oficjalnym centrum pobytowym podczas Euro 2012. Nie było tu żadnej reprezentacji, ale dzięki temu mamy dwie drogi wojewódzkie w świetnym stanie i jako najmniejsze w historii miasteczko jesteśmy wpisani do katalogu UEFA.

W najbliższym czasie Nałęczów czeka kolejne ambitne przedsięwzięcie...

Obecna perspektywa finansowa jest bardziej skomplikowana niż poprzednia, a naprawdę duże pieniądze są dostępne przy tzw. zintegrowanych inwestycjach terytorialnych. Niestety, nie udało nam się włączyć do obszaru funkcjonalnego Puław, bo pojęcie „trójkąta turystycznego Kazimierz – Puławy – Nałęczów” nie mieści się w nowej definicji obszaru funkcjonalnego Ministerstwa Rozwoju. Tym bardziej cieszę się, że udało się wpisać Nałęczów do Lubelskiego Obszaru Funkcjonalnego, w ramach którego realizujemy projekt związany z komunikacją. Lublin wspólnie pełni rolę lidera.

Chcemy otworzyć się na kolej i skomunikować miasto z dworcem, który przecież mieści się w innej miejscowości – Drzewcach-Kolonii. 3 km dzielące go od Nałęczowa są dość poważną barierą, a PKS zrezygnował ze względu na niską frekwencję. W związku z tym zbudujemy nową drogę, ze ścieżką rowerową i chodnikami; uruchomimy też własny niskoemisyjny autobus, który połączy miasto z dworcem. Liczymy na to, że będzie on obsługiwany przez lubelskie MPK. Przy pięknej pogodzie będzie można z dworca wrócić rowerem, bo w naszych planach jest również system roweru miejskiego, kompatybilny z systemem lubelskim. A jeśli nikt nas nie wyprzodzi, będziemy pierwszym miastem w Polsce, które w jego ramach zaoferuje rowery elektryczne. I nie tylko dlatego, że chcemy być wyjątkowi, ale dlatego, że w miejscowościach uzdrowiskowych średnia wieku jest wyższa niż gdzie indziej, a w dodatku w Nałęczowie leczy się serce. Na rowerze z doładowaniem elektrycznym nasi mieszkańcy i kuracjusze będą mieli taką samą frajdę, jak za czasów młodszej kondycji – a nam zależy także na tym, żeby Nałęczów kojarzył się z radością.

Wokół dworca PKP będą więc rowery tradycyjne i elektryczne, parking dla samochodów, przebudowany zostanie także plac. Bardzo ważnym przedsięwzięciem będzie rewitalizacja kolejki wąskotorowej.

Ważną częścią miasta, której wizerunek musimy poprawić, są okolice nieczynnego dworca autobusowego. Udało nam się odkupić go od prywatnego właściciela i wraz z terenami po dawnej stacji benzynowej (które także odkupiliśmy) wprowadzić do projektu,

dzięki czemu mamy możliwość odzyskania 85 proc. kosztów zakupu tego terenu. Dzięki pieniądзом unijnym przebudujemy również dwie ulice, bardzo malowniczo biegnące m.in. przy słynnych domach na drzewach.

Chcemy też wyznaczyć zewnętrzne parkingi wokół miasta, żeby ograniczyć ruch samochodowy. Są dwa sposoby lansowania się: „na Billa Gatesa”, kiedy mamy bardzo dużo pieniędzy i stać nas na wszystko albo „na świętego Franciszka” – kiedy nie mamy pieniędzy, ale stać nas na wyrzeczenia. Oczywiście mówimy tu o takich „wyrzeczeniach”, jak rezygnacja z samochodu, chociaż w weekend i 10-15 minut spaceru z parkingu do centrum miasta. Gdyby to się udało, stworzylibyśmy tak wyjątkową atmosferę, że wkrótce zaczęłby do nas przyjeżdżać tzw. mądry turysta – pielgrzym, który podróżuje z ideą i szuka naprawdę wyjątkowych miejsc i ciszy.

Nałęczów jest uroczym, zielonym miasteczkiem, przez które „prują” samochody, a centrum jest nimi zastawione. Przez to mamy hałas i sporo spalin. Ruch kolejowy jest znikomy. Mamy nadzieję, że po zbudowaniu obwodnicy i przeprowadzeniu naszych inwestycji zamiast samochodów będzie tu bardzo dużo rowerów, bezpieczne aleje dla pieszych i transport niskoemisyjny, bo chcemy też uruchomić stacje do ładowania samochodów elektrycznych. Chcemy stworzyć wyjątkowe miasto bez samochodów i bez reklam... po to, żeby zarabiać pieniądze. Nie musimy robić nic specjalnego, żeby mieszkać w prawdziwym „slow city” – Nałęczów nosi w sobie naturalną ciszę, a w samym centrum mamy 26 ha zdrojowego parku. Proszę znaleźć coś takiego gdziekolwiek w Polsce.

To rzeczywiście ambitne plany. Nałęczów ma prawdziwe szczęście do dobrych gospodarzy.

To prawda, Nałęczów zawsze miał dobrych gospodarzy, a ja mam to szczęście, że dysponuję unijnymi środ-

kami i mogę zrobić więcej niż poprzednicy w stosunkowo krótkim czasie. Jednak kiedy rozmawiamy o unijnych pieniądzach i ludziach, którzy mądrze nimi gospodarują, powinniśmy też rozmawiać o mądrych zależnościach. Gmina nie istnieje sama sobie, ale wpisuje się w obszar funkcjonalny i administracyjny powiatu, województwa, a nawet kraju. Nam nie są potrzebne uroczystości z wręczaniem kwiatków, tylko konkretna rozmowa, dzięki której można by uniknąć wielu błędów w tworzonej prawie albo chociaż wielu pułapek, w które często wpadamy. Nie będę już narzekał na takie akty jak ustawa o zamówieniach publicznych, która nie pozwala nam na przykład wybierać fachowców z naszego terenu. Myślę, że bardzo ważne jest, żeby ludzie byli emocjonalnie związani z miejscami, którym mają służyć. Lokalny wykonawca pracuje „dla siebie” i po prostu chce być dumny ze swojego dzieła. Jestem przekonany, że dałoby się w naszym kraju uniknąć wielu kłopotów, gdyby troszeczkę więcej rozmawiano z samorządowcami. Nie da się napisać ustawy, która będzie równie dobrze działała w Szczecinie i Nałęczowie. Reklama, tereny, na których można lub nie można prowadzić działalność handlową, regulaminy porządkowe – o takich sprawach powinny decydować samorządy. Gmina, jej partnerstwa, otoczenie prawne – to wszystko powinno stwarzać odpowiednie środowisko do tego, żeby pieniądze były efektywnie wykorzystywane. A różnie z tym bywa.

Samorząd to wiele osób, nie tylko prezydent, burmistrz czy wójt, a nawet rada. Cała rzecz polega na tym, żeby mieć wokół siebie mądrych doradców, którzy w porę odpowiedzą lub przed czymś ostrzegą. Nałęczów nie jest gminą bogatą, a mimo to całkiem dobrze sobie radzimy. Budowana przez 200 lat marka małeńkiego Nałęczowa jest naprawdę wielką i mam nadzieję, że my, współcześni, też się do tego przyczyniamy. ■



Nałęczów przeprowadził jedną z najciekawszych modernizacji oczyszczalni ścieków w kraju

Gala Mody w Lubartowie

Modna atmosfera... tuż za rogiem

Lubartowski pokaz jest dowodem na to, że Lubelszczyzna nie odstaje od zachodnich województw. Takiego wydarzenia nie powstydziliby się żadne wybiegi.

Wostatni piątkowy wieczór lutego, czyli środowiska mody zwróciły się na Zajazd Wincentów. O godzinie 18 zaprezentowano pierwsze stroje, lecz przygotowania zaczęły się dużo wcześniej. Planowanie ustawienia krzeseł, urządzanie garderoby, próby, poprawki w scenariuszu – wszystko po to, żeby goście czuli się jak na światowym wybiegu.

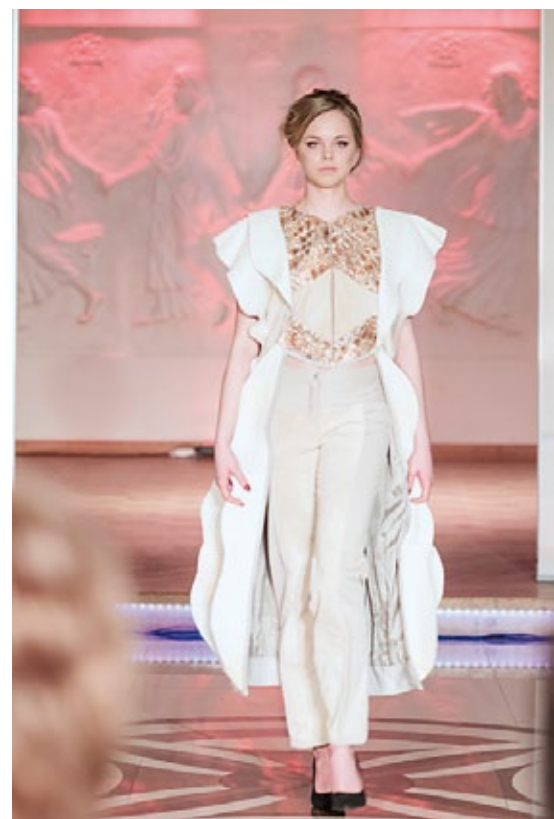
Na pokazie zaprezentowali się projektanci związani z naszym województwem. Mieliśmy okazję podziwiać niezwykle kobiece stroje Inez Malishewsky, idealnie układające się na ciele garnitury Clubu Conesera czy dopracowaną w każdym detalu kolekcję firmy Łuksja. Niecodzienne – inspirowane architekturą i dekoracjami mozaikowymi – stroje zaprezentowała nam Agata Flis, a zapowiedzią powoli nadchodzącej wiosny była subtelna kolekcja Agnieszki Tokarz-Iwanek. Nie zabrakło też klasycznego pięk-



na, zdającego się do nas przemawiać poprzez suknie ślubne Parisel w różnych krojach: prostych i tych bardziej nowoczesnych. Wszystkie stroje znakomicie leżały na przystojnych modelkach i pięknych, czarujących modelkach, o których przygotowanie zadbał sztab profesjonalistów. Makijaże pełne klasy wykonał mobilny salon kosmetyczny Diva Glamour, za modne fryzury odpowiadał Salon Laurent (DH Leclerc w Lublinie), a lekkie, dodające wdzięku obuwiu dostarczył lubartowski Salon Wrzos.

Olśniewające kreacje potrzebują jednak podkreślających ich doskonałość oprawy i choreografii. Świetne tło wokalne stworzyli: wspaniały tenor, Iwo Orłowski oraz Krzysztof Trzaskowski – pianista, laureat nagrody specjalnej XV Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Choreografia to dzieło Ewy Sobkowicz z Teatru Muzycznego w Lublinie. Muzyka nie grała osobno – zdawała się być częścią pokazów: ciekawym pomysłem była prezentacja kolekcji firmy Łuksja w rytm przeboju „Brunetki, blondynki...” z udziałem jego wykonawcy, Iwo Orłowskiego. Z roli konferansjera znakomicie wywiązał się Paweł Kowalczyk.

Dodatkową atrakcją dla gości była loteria wizytówkowa. Kilku szczęśliwców zdobyło vouchery do lubartowskiej pizzerii Primo, wietnamskiej restauracji Phuc Phuc (po kuchennych rewolucjach Magdy Gessler) i gabinetu kosmetycznego Cosmedic. Impreza nie mogłaby się udać bez sponsorów. Dziękujemy fundatorom nagród, ale także tym, którzy przyczynili się do wspania-





łości tego pokazu – sponsorom, ze sponsorem strategicznym – spółce LCM – na czele.

Magiczna atmosfera wyczuwalna była aż do samego końca, do ostatniej ślubnej sukni Parisel i do ostatniego... płátka róż, którymi zasypała widownię Hanna Dulny, właścicielka firmy Parisel. Pokaz zakończyły podziękowania, jakie gościom i organizatorom złożyła redaktor naczelna

„Panoramy Lubelskiej”, a zarazem prezes Klastra Designu, Innowacji i Mody – Jolanta Maria Kozak i brawurowy bis pana Orłowskiego w rytm dźwięków „My Way” i „Oczy Czornyje”.

Pokaz w Lubartowie odbył się pod honorowym patronatem Burmistrza Miasta Lubartów Janusza Bodziackiego. Imprezie patronowały medialnie „Panorama Lubelska” oraz magazyn „Moda i Uroda”.

Piątkowy pokaz mody to znakomity wstęp do międzynarodowego festiwalu mody East Fashion, który odbędzie się w październiku. Mamy nadzieję na kolejne pełne magii pokazy pod hasłem „Moda za rogiem”, które będą prowadzić nas wprost do jesienno-świątecznego świata.

Zapraszamy do oglądania obszernych fotogalerii z lubartowskich pokazów na stronie www.panorama-lubelska.pl. Na zdjęciach modelki i modele z agencji Catwalk Models: Anna Brzyska, Ada Fałdyga, Wiktor Kuzioła, Monika Latoch, Marysia Łuszczak, Aleksandra Martyna, Magda Palmi, Nikola Próchniak, Olga Różańska, Magda Słotwińska, Monika Szela, Maja Tarkowska, Paula Węgorowska oraz Bartek Cytawa, Przemek Habza, Kuba Jędrzychowski, Jan Kocowski, Patryk Tomaszewski i Patryk Wiśniewski.



Do zobaczenia na kolejnych pokazach z cyklu „Moda za rogiem” i w październiku na East Fashion!

Michał Ciężak

zdjęcia: Ewa Durakiewicz-Wartacz

Patronat honorowy:



Burmistrz Miasta Lubartów Janusz Bodziacki

Sponsor Strategiczny:



Sponsorzy:



Projektanci:



AGATA FLIS



Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru dla widzów Teatru Muzycznego w Lublinie był okazją do spotkania z klasyką. I to jaką! „Oglądać ‘Śluby panieńskie’ na scenie jest zawsze rozkoszą” – twierdził Tadeusz Boy-Żeleński. Z okazji święta teatru tę rozkosz sprawili lublinianom Stefan Szmidt i Alicja Jachiewicz-Szmidt, o których nie wystarczy powiedzieć: znakomici aktorzy. Oboje są też reżyserami, a przede wszystkim animatorami życia kulturalnego na Lubelszczyźnie i twórcami Domu Służebnego Polskiej Sztuce Słowa, Muzyki i Obrazu w Nadrzeczcu koło Biłgoraja, którego drzwi są zawsze szeroko otwarte dla twórców i amatorów wszelkich dziedzin sztuki. Państwo Szmidtowie zgodzili się porozmawiać z „Panoramą” tuż przed lubelską premierą swojego najnowszego spektaklu.

Ministerstwo kultury ziemi biłgorajskiej

Rozmowa z Alicją Jachiewicz-Szmidt i Stefanem Szmidtem,
założycielami Fundacji Kresy 2000 – Domu Służebnego
Polskiej Sztuce Słowa, Muzyki i Obrazu w Nadrzeczcu koło Biłgoraja

Joanna Gierak: Dlaczego klasyka?

Alicja Jachiewicz-Szmidt: Zawsze powtarzam, że teatr jest w sztuce tym, czym matematyka wśród nauk. Jest królem, bo mieści w sobie wszystko, co zawiera się w pojęciu sztuki: słowo, muzyka, obraz... Dlatego w całej gamie przedsięwzięć, które realizujemy w naszym Domu Służebnym w Nadrzeczcu, jest również teatr. Tym razem postanowiliśmy ulec namowom naszej aktorskiej młodzieży, która zwierzyła nam się, że w szkołach teatralnych miała bardzo mało styczności z klasyką – z klasycznym ruchem scenicznym i wszystkim tym, co dla naszego pokolenia było podstawą w kształceniu. Umówiliśmy się więc, że zrobimy absolutnie klasyczny spektakl – tak klasyczny, że już bardziej się nie da. „Śluby panieńskie” napisane są wierszem sylabotonicznym; średniówka, której nie wolno pominąć, jest taktem, wskaźnikiem logicznym całego zdania... Dopiero, kiedy ściśle zastosujemy te kanony, uzyskujemy dowcip, żart i wszystko to, co w swoim utworze zawarł autor. Zamiast podkładu muzycznego do spektaklu dodaliśmy „muzykę”, jaka rozbrzmiewała w dawnych dworach – kuranty, zegary... Bo przecież jakąż tam była muzyka dopóki ktoś nie zasiadł do instrumentu? Do tego oczywiście ubraliśmy się w klasyczne kostiumy.

Stefan Szmidt: W tym roku mija 20 lat działalności Fundacji Kresy 2000, a od 1999 roku zajęliśmy się na poważnie teatrem. „Śluby panieńskie” to nasza dziewiąta profesjonalna premiera. Większość poprzednich



Pani Dobrójska i Radost, czyli
Alicja i Stefan Szmidtowie

także można zaliczyć do klasyki, bo inscenizowaliśmy utwory Myśliwskiego, Singera, Wyspiańskiego... Kilka z nich wciąż jest w repertuarze Fundacji i nadal objeżdżamy z nimi Polskę. Niesłabnącym powodzeniem cieszy się „Drzewo” Wiesława Myśliwskiego, a zagraliśmy już ponad 50 przedstawień. Gramy też „Ostatnią miłość” według Isaaca Bashevisa Singera z udziałem Shmuela Atzmona-Wircera, wybitnego izraelskiego aktora polskiego pochodzenia oraz „Lekcję polskiego”, bardzo piękną sztukę o starym Kościuszcze, napisaną przez Annę Bojarską, w reżyserii i z udziałem Zdzisława Wardejna w roli Naczelnika.

Któremu partneruje lublinianka Natalia Matuszek...

A J.-S.: Natalia jest bardzo zdolna i z dumą mówię o niej jako mojej wychowance. Naszej – bo Stefana również. Gra z nami w „Lekcji polskiego” i Klarę w „Ślubach panieńskich”. Ale oprócz tego napisała pracę maderską o naszej fundacji, a teraz ponownie jest studentką, bo zaczęła studia doktoranckie w PWSFTviT w Łodzi. Próbuje też swoich sił pisząc scenariusze. Jest więc niebywale uroczą i uzdolnioną osobą, a w dodatku „lubelaczką”, co zapewne zainteresuje czytelników „Panoramy Lubelskiej”.

S.S.: Natalia kształci się, pisze, ale po pierwsze jest świetną aktorką, więc powinna przede wszystkim grać. Grać! Bo pisać wszyscy umieją, a grać – nie każdy.

Spektakle Fundacji Kresy 2000 można zobaczyć w całej Polsce, ale chyba najlepiej wybrać się do Nadrzecza?

A J.-S.: Należy nas poszukiwać wszędzie. Zawsze można nas znaleźć na stronie www.kresy2000.pl i tam dowiedzieć się, gdzie występujemy, ale na pewno warto nas odwiedzić. Dom Służebny Polskiej Sztuce Słowa, Muzyki i Obrazu to miejsce – galeria i teatr – któremu poświęciliśmy lwią część naszego życia.

S.S.: I ludziom! Tym ludziom, którzy mają daleko do teatru, galerii, do... nie chcę nadużywać pojęcia „kultury wysokiej”, ale do tej wartościowej kultury. W miejscu, gdzie nikt nie pomyślałby o teatrze – są dziś nie tylko spektakle, ale też wystawy Dudy Gracza albo Fałata – artystów, którzy liczą się nie tylko na polskiej scenie. Gdzie indziej na „prowincjonalnej” scenie można zobaczyć najwybitniejszych aktorów, a z własnym teatrem przyjeżdża Zbigniew Zapasiewicz? Zrobić z niczego coś – to jest coś! To oczywiście gruba przenośnia, ale można ją odnieść do wszystkiego.

A J.-S.: Proszę pamiętać, że nikt nam nie podarował Domu. Stworzyliśmy go sami, dosłownie na pustym kawałku ziemi. Dwadzieścia lat temu było to miejsce anonimowe. Tak zwana „ślepa wieś”, bo można było tu wręczać, ale dalej był las i trzeba było wrócić tą samą piaszczystą drogą. Nie było płotów... To była magiczna przestrzeń i dlatego tak mocno nas zafascynowała. Na pierwszą wystawę, jeszcze w pobieżnie zaaranżowanej przestrzeni, ludzie nie przyszli, bo wystraszyły ich użyte w zaproszeniu górnolotne słowa na temat sztuki i tego, co chcemy pokazać. Wtedy dotarło do nas, że najpierw powinniśmy wytłumaczyć, co mamy zamiar tu robić. Dziś to my uczymy się od naszych sąsiadów. Sięgamy po to, co jest solą tej ziemi,



„Magnetyzm serca, czyli Śluby paniieńskie” Fundacji Kresy 2000

czyli ich własny teatr, a oni też przyglądają się nam i czasami korzystają z tego, co jest im potrzebne.

I tak powstało 7 obrazów z „Chłopów”?

A J.-S.: To był początek naszej działalności teatralnej. W roku Reymontowski (2000 – red.) postanowiliśmy zrobić eksperyment, który od dawna nas nurtował. Już od 30 lat obserwujemy Tarnogród i tamtejsze Sejmiki Wiejskich Zespołów Teatralnych, czyli teatry obrzędowe. To nas zafascynowało i postanowiliśmy udowodnić, że teatr nie dzieli się na wysoki i niski, tylko dobry albo zły. Włączyliśmy w nasze spektakle okoliczne teatry, które znamy, w ten sposób, że w każdej scenie z „Chłopów” Władysława Reymonta grał aktor z teatru obrzędowego i aktor profesjonalny. I to się fantastycznie udało. Efekt był znakomity! Teresa Budzisz-Krzyżanowska, która przyjechała wtedy do nas z koncertem, była zachwycona tym, jaką prawdę, naturalność i niewyuczoną, intuicyjną mobilność mają ci „nieprofesjonalni” aktorzy. Od tamtej pory chętnie włączamy ich do niektórych ról. Tak było w „Drzewie” i w „Requiem dla Gospodyni”... Zrobiłam też jasełka z udziałem naszych sąsiadów, mieszkańców Nadrzecza i okolic Biłgoraja.

Nie wspomnieliśmy jeszcze o tym, że to nie tylko dom wytężonej pracy twórczej, ale i nauki...

A J.-S.: Wszystko, co się u nas dzieje, wiąże się jednocześnie z edukacją. Jeżeli przyjeżdża do nas na przykład wspinały śpiewak Wiesław Ochman (który wraz z Jerzym Dudą-Graczem pomagał nam stworzyć fundację), to ma prawo zgłosić się do niego każda osoba, która chciałaby się dowiedzieć, jak śpiewać, gdzie się uczyć, do jakich drzwi pukać... To samo dotyczy wszystkich naszych sławnych gości. To bardzo ważne, bo często przychodzą do nas ludzie, którzy

z niezwykłą pasją pielęgnują swoje talenty. Amatorzy...? Amo – czyli kocham. Zatem tak – kochający to, co robią i być może chcący dojść w tym do profesjonalizmu. Tym, którzy chcą zajmować się aktorstwem, sami zapewniamy pomoc w przygotowaniu się do przyszłych szkół. Za darmo. To możemy rozdać – naszą pracę i wysiłek, bez potrzeby sięgania po dodatkowe środki. Dotyczy to każdego mieszkańca okolic Biłgoraja, bez względu na wiek.

Jesteśmy „Domem Służebnym”, a ja często powtarzam, że też takim „małym ministerstwem” kultury i dziedzictwa narodowego, bo „ministrare” znaczy: „służyć” i warto o tym pamiętać. Szerzymy kulturę, jednocześnie pielęgnując tradycje naszego regionu i dziedzictwo tych wszystkich kultur, które od wieków wspólnie tu egzystowały, co szczególnie podkreślał Wiesław Myśliwski, wręczając nam w 2005 roku nagrodę im. A. Patkowskiego.

S.S.: Taka jest nasza historia – teatralna i nie tylko. Wielu wybitnych artystów przewinęło się przez naszą scenę przez te lata. Jeśli chodzi o naprawdę znanych i cenionych aktorów, łatwiej powiedzieć, kogo z nich nie było.

Na „Śluby paniieńskie” tym razem zapraszamy w gościnne progi Teatru Muzycznego w Lublinie. Spektakl przygotowaliśmy z okazji 20-lecia naszej działalności i lubelska premiera to jedno z pierwszych przedstawień. Po raz pierwszy też wyjechaliliśmy z nim poza naszą siedzibę. Jako reżyserowi może nie wypada mi zachwalać, ale nasi młodzi koledzy grają naprawdę fantastycznie, a i my, w dużo dojrzałszych rolach pani Dobrońskiej i Radosta... robimy, co możemy. Zatem zapraszamy, bo w takim dniu aktorzy i widzowie powinni być razem. W Międzynarodowym Dniu Teatru wypada przecież pójść do teatru, prawda?

Oczywiście. Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała Joanna Gierak
zdjęcia: Piotr Mazurek



Alicja Jachiewicz-Szmidt i
Natalia Matuszek (Klara)

Brunetki, blondynki... czyli Łuksja zachwyca w Lubartowie

„Brunetki, blondynki, ja wszystkie was, dziewczynki, całować chcę” – śpiewał podczas Gali Mody w Lubartowie Iwo Orłowski, zachwycony pokazem firmy Łuksja. Trudno dziwić się znakomitemu tenorowi, bo Catwalk Models prezentowały się olśniewająco w kreacjach dopracowanych w najdrobniejszych szczegółach.

Łuksja sp. z o.o. istnieje na rynku od ponad 66 lat. Kojarzy się jednak nie tylko z solidnością, ale także z nowoczesnością. Najwyższej jakości produkty tworzy wysoko wykwalifikowany personel przy wykorzystaniu nowoczesnego parku maszynowego, wzbogaconego o innowacyjne rozwiązania. Nic dziwnego, że Łuksja jest dziś największym we wschodniej części Polski eksporterem odzieży, który może pochwalić się współpracą takimi światowymi markami jak Burberry, Max Mara, Marc Aurel, a także Isabel Marant i IRO.

Kolekcja zaprezentowana 24 lutego w hotelu Wincentów jest wynikiem wieloletniego doświadczenia oraz ciągłego poszukiwania inspiracji i starań, aby każda kobieta czuła się w swojej kreacji wyjątkowo dobrze.

Kolekcja jest różnorodna i uniwersalna, począwszy od strojów mniej formalnych, komfortowych, a skończywszy na fasonach biznesowych. Elegancja oraz minimalistyczne wzornictwo sprawiają, że jest także ponadczasowa, a wysoka jakość materiałów, dbanie o szczegóły i niepowtarzalny styl czynią ją unikatową i bardzo kobiecą. Zresztą, żadne słowa nie oddadzą w pełni tego, co na swoich pięknych zdjęciach uwieczniła Ewa Durakiewicz-Wartacz.

Ewa Sobkowicz, choreograf pokazów organizowanych przez Klaster Designu, Innowacji i Mody, zdążyła nas już przyzwyczaić do tego, że każdy z nich jest niepowtarzalnym spektaklem. Jednak ten odegrany (i zaśpiewany) brawurowo przez Iwo Orłowskiego i wystrojone w kreacje Łuksji Catwalk Models z pewnością na długo pozostanie w pamięci widzów. ■



Pastelowe płaszcze na wiosnę 2017

Wiosna już za oknem i z wielką przyjemnością zmieniamy naszą garderobę na wiosenną. A co za tym idzie – zamieniamy ciepłe kurtki i futra na wiosenne płaszcze.

Idealnym sposobem na to, by poczuć się wiosennie, a jednocześnie pozostać w zgodzie z obecnymi trendami, będzie płaszcz w kolorze pastelowym. Dość zimowej szarości i czerni! Pastelowe kolory są nie tylko trendem obowiązującym w 2017,

ale z pewnością poprawią nam również humor.

Każdy może znaleźć idealny płaszcz dla siebie. Żeby wybrać odpowiednią długość, trzeba tylko pamiętać o kilku prostych regułach. Dla kobiet niskich wybierz krótki model, który sięga troszkę za pupę – to idealnie podkreśli figurę i nie skróci wizualnie sylwetki. Jeżeli jesteś wysoka, spokojnie możesz wybrać długi model bądź lekko „w kolanko” – jednak uważaj, żeby nie był za krótki, bo wtedy wygląda na zbyt mały i niekorzystnie formuje sylwetkę. Ważne jest, aby płaszcz dobrze leżał w ramionach.

Pastelowe kolory można świetnie łączyć z innymi naturalnymi odcieniami. Wspaniale pasują też do szarości, bieli oraz innych pastelów. Blondynkom idealnie pasują niebieskie odcienie pastelów, brunetki mogą spokojnie wybrać pastele jasnofioletowe i różowe.



Sophia Loren mawiała: „Nic nie czyni kobiety piękniejszą, niż jej wiara w to, że jest piękna”. Dziś słuszność tego twierdzenia utrwała na swoich zdjęciach Ewa Durakiewicz-Wartacz. Fotografia to jej pasja i sposób na życie. Do modeli podchodzi z szacunkiem i ciekawością, co sprawia, że na jej zdjęciach można zobaczyć ich wzajemne relacje i towarzyszące im emocje. – Zatrzymane w kadrze emocje są najpiękniejszą pamiątką – twierdzi oficjalna fotografka Międzynarodowego Festiwalu Mody „East Fashion” i towarzyszącego mu cyklu pokazów „Moda za rogiem”.

Pokazać to, co jest piękne

Rozmowa z fotografką Ewą Durakiewicz-Wartacz

Twoje zdjęcia promujące festiwal „East Fashion” wywołały prawdziwe poruszenie. Wielu pytało, w jakim zagranicznym mieście odbyła się sesja...

Niektórzy moi znajomi, także ci z Lublina, również myśleli, że zdjęcia były robione w Nowym Jorku albo Paryżu. Nie, proszę Państwa, sesja odbyła się w Lublinie, na Placu Teatralnym przed Centrum Spotkania Kultur i Lubelskim Centrum Konferencyjnym. Muszę powiedzieć, że to bardzo fotogeniczne miejsce, a jeszcze bardziej „światowego” charakteru nabrało w połączeniu z tematyką fotografii.

No i ich urodą, bo zdjęcia naprawdę zapierały dech w piersiach. Czym był dla Ciebie udział w „East Fashion”?

To był dla mnie całkiem nowy świat. I nie chodzi nawet o modę, nią tak bardzo się nie interesuję, ale ten klimat, energię... Lubię atmosferę backstage'u – tam jest zawsze dobra zabawa, a stroje i makijaże dziewczyn zachwycają. Mam nieco za złe tym wszystkim modelkom, że są tak piękne i w dodatku mądre, ale trudno – lubię to! To świetnie, że także w Lublinie są takie imprezy – dla nas, kobiet, to są te momenty, w których możemy poczuć się dobrze ze sobą, odświeżone i piękne.

Co jeszcze lubisz fotografować?

Kiedyś myślałam, że będę zajmować się głównie fotografią dziecięcą, ale teraz poszłam w nieco inną stronę. Uwielbiam portrety, zwłaszcza kobiece. Nawet nie chodzi o samo robienie zdjęć, ale efekt – o to, jak kobiety, które fotografuję, widzą siebie później na tych zdjęciach, jak na nie reagują. Bardzo lubię też sesje ciążowe. Kobieta w ciąży jest wyjątkowo wdzięcznym „obiektem” dla fotografa. To czysta miłość.



Na pewno na moich zdjęciach zawsze są ludzie. Uwielbiam ich portretować.

Mężczyzn czy kobiety?

Bardzo lubię kobiety, ale z mężczyznami pracuje się zupełnie inaczej. Oni zazwyczaj mają gotowe koncepcje, chociaż nie zawsze potem wybierają zdjęcia ze swojej wizji, a nawet częściej

ich nie wybierają (śmiech). Wolą sesje biznesowe, a kiedy już przychodzą na rodzinne – nie chcą być na zbyt wielu zdjęciach. Faceci też chyba bardziej się krępują, zwłaszcza na początku, ale szybciej im przechodzi.

W każdym człowieku jest coś, na co można zwrócić uwagę i co należy pokazać.

A co Ty pokazujesz?



Paryż? Nowy Jork? Nie, to Lublin przed festiwalem East Fashion

To, co jest piękne! A mówiąc poważnie: trzeba pamiętać, że każdy z nas ma coś, co chciałby pokazać i coś, co woląłby ukryć. Na przykład w sesjach buduarowych...

Buduarowych!?

Tak, robię też sesje buduarowe, i to jakie! Niestety, zazwyczaj nie mogę pokazać tych zdjęć, bo to przeważnie takie „zakryte akty”, bardzo znysłowe. Młodsze dziewczyny najczęściej robią je dla swoich chłopaków, a te starsze – przeważnie około czterdziestki – dla siebie samych. Wtedy dzieci są już „odchowane”, a one znów mają czas, żeby o siebie dbać i wyglądają wspaniale! Robiłam zdjęcia w stylu Greya i akty retro... Bardzo chętnie zrobiłabym taką sesję facetowi; niestety, oni na razie się nie zgłaszają.

Teraz na pewno zaczną. Na Twoich zdjęciach widać emocje, relacje między ludźmi...

Cieszę się, bo rzeczywiście bardzo lubię je pokazywać. Szczerze mówiąc, nie przepadam za sesjami, do których wszyscy są fantazyjnie poprzebierani i upozowani, choć one często wychodzą bardzo fajnie. Jednak wolę polecić koleżankę, która lubi się tym zajmować, a na swoich zdjęciach uchwycić relacje i uczucia. Myślę, że lepszą pamiątką jest zdjęcie karmiącej, z czułością wpatrzonej w dziecko mamy niż samego dziecka przebranego za fasolkę.

Pamiętam niezwykłą sesję rodzinną, przed którą rodzice postawili warunek, żeby na zdjęciach nie było widać twarzy dzieci. Najpierw się przestraszyłam, bo jak pokazać człowieka bez twarzy? Kiedy jednak zaczęłam szukać sposobów, jak zamiast ludzi pokazać ich wzajemne relacje, miłość, przyjaźń, wspólną zabawę – po prostu oddać magię chwili – okazało się, że to bardzo „moja” sesja. Może nie wypada się chwalić, ale naprawdę wyszła bardzo dobrze.

Ale żeby zrobić dobry portret – i nie mówimy tylko o zdjęciach buduarowych – trzeba chyba zdobyć zaufanie modela? Co z tymi, którzy nie lubią aparatu?

Większość ludzi go nie lubi! A nie wyjdzie ze zdjęć, jeśli pozujący jest spięty i boi się aparatu – dlatego tak bardzo zależy mi na dobrej atmosferze w czasie sesji. Oczywiście to wyma-

ga czasu, ale ja zawsze mam go dużo dla klientów i nigdy się nie spieszę. Dzięki temu możemy wypić kawę i porozmawiać, żeby mogli nabrać do mnie zaufania i poczuć się pewniej. Zwykle też bardzo angażuję się w pracę, zaprzyjaźniam z większością „modeli” i na ogół bardzo dużo o nich wiem. Często powtarzam, że mam szczęście do ludzi... Może to wynika z faktu, że jestem po coachingu, a może... jestem po coachingu, bo te relacje zawsze były dla mnie bardzo ważne.

Nieco inaczej pracuje się z rodzinami. Często rodzicom tak bardzo zależy na tym, żeby wszystko wyszło świetnie, że sesja robi się trochę nerwowa. Wtedy proszę ich, żeby się zrelaksowali, a sama w tym czasie zajmuję się dziećmi. W takich sesjach ważne jest, żeby nie były one stresujące. Jeśli każemy dziecku siedzieć spokojnie i uśmiechać się naturalnie – to się po prostu nie uda.

No tak, ale powinno się czasami zatrzymać, żeby zdjęcie wyszło „nieporuszone”... Jak pracujesz z dziećmi?

Po prostu dostosowuję się do nich. Dzieciaki na ogół mnie lubią, choć oczywiście różnie bywa z ich cierpliwością. Zdarza się, że dziewczynka, która bardzo chciała sesję, po pięciu minutach jest znużona. Wtedy wychodzimy na dwór. Nawiasem mówiąc, sama najmniej lubię zdjęcia pozowane, typowo studyjne, chociaż bardzo często oczekują tego rodzice. Staram się, żeby sesja była zabawą i zwykle nie mam problemów... chociaż nie, pamiętam taką sytuację, kiedy miesięczny chłopczyk płakał przez trzy godziny...

I co?

I czekaliśmy. To miało być dwaście zdjęć, bo rodzice chcieli zrobić specjalny kalendarz i sama byłam zdziwiona, że nam się udało. Do dzieciaków potrzeba po prostu dużo cierpliwości i jakiegoś pomysłu, żeby dobrze się bawiły.

Czy to prawda, że sesje niemowlęce najlepiej robić do czternastego dnia życia dziecka?

Tak; ewentualnie do dwudziestego pierwszego. Wtedy dzieci są jeszcze „wiotkie” – nie prostują nóżek i rączek i łatwiej je ułożyć w ramionach mamy. Potem jest nieco



Na moich zdjęciach utrwalam relacje i uczucia

trudniej, do czasu, kiedy dziecko zaczyna siadać.

Naciskasz migawkę po raz ostatni i... koniec pracy?

O nie, dopiero początek! Nie pokazuję zdjęć „przed i po”, ale może kiedyś zacznę, żeby było widać, ile w nich jest pracy. Zwłaszcza w tych ze ślubów, których jest nawet kilkaset. Nie mówiąc o późniejszych zakwasach w udach, bo ciągle kucam i wstaję, żeby uchwycić najlepszy kadr...

Ja też nie lubię aparatu, ale... jak Cię znaleźć, żeby zamówić sesję?

Najłatwiej „z polecenia”. Przez internet niestety jest trudniej, bo nie potrafię się promować i nawet moja strona nie jest pozycjonowana.

Nam się udało; zdjęcia Ewy można obejrzeć pod adresem ewawartacz.pl. A gdyby ktoś szukał ich autorki na pokazach z cyklu „Moda za rogiem”, podpowiadamy: należy rozglądać się za piękną, filigranową blondynką ukrytą za aparatem.

rozmawiała Joanna Gierak

Łuksja: 15 lat Warsztatu Terapii Zajęciowej

Łukowska firma Łuksja produkuje m.in. piękne stroje, które mogliśmy oglądać podczas Gali Mody w Lubartowie, słynie również z zaangażowania w rehabilitację osób niepełnosprawnych. W tym roku jubileusz 15-lecia swojej działalności obchodzi Warsztat Terapii Zajęciowej, powstały z inicjatywy prezesa firmy, Zofii Żuk.

Łuksja posiada status zakładu pracy chronionej. Ponad 70 proc. jej pracowników to osoby z niepełnosprawnością. Spółka zapewnia pracownikom opiekę medyczną w nowoczesnej przychodni, organizuje dla nich szkolenia podnoszące kwalifikacje zawodowe. Za pośrednictwem Stowarzyszenia „Centrum Przedsiębiorczości, Integracji i Edukacji” służy też pomocą wszystkim osobom niepełnosprawnym w powiecie łukowskim. Nic dziwnego, że jest m.in. laureatem statuetki „Lodołamacze” przyznawanej przez Polską Organizację Pracodawców Osób Niepełnosprawnych.

Uroczystość, która odbyła się 17 marca, była okazją do wspomnień, ale też prezentacji osiągnięć uczestników warsztatu.

Warsztat Terapii Zajęciowej rozpoczął swoją działalność 1 stycznia 2002 r. W początkowym okresie działalności warsztat funkcjonował przy Spółdzielni „Łuksja”, a od 2009 r. przeszedł pod opiekę Stowarzyszenia „Centrum Przedsiębiorczości, Integracji i Edukacji” w Łukowie.

Podstawowym celem działalności warsztatu jest realizacja zadań w zakresie rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych zmierzającej do ogólnego rozwoju i poprawy sprawności każdego uczestnika, niezbędnych do możliwie niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia.

Zajęcia terapeutyczne realizowane są w 10 pracowniach: muzycznej, plastycznej, plastyczno-stolarskiej,



stolarskiej, artystycznej, marketingu i twórczości regionalnej, gospodarstwa domowego, krawieckiej, komputerowej oraz ceramicznej. Uczestnicy mają także możliwość korzystania z ćwiczeń rehabilitacyjnych z fizjoterapeutą oraz przychodni mieszczącej się w tym samym budynku.

W początkowym okresie istnienia do warsztatu uczęszczało 30 osób z niepełnosprawnością, obecnie ma on już 50 podopiecznych. Zadania realizowane są nie tylko poprzez codzienną pracę, ale również aktywny udział w życiu lokalnej społeczności, co kreuje pozytywny wizerunek osoby z niepełnosprawnością. Uczestnicy warsztatu biorą także udział w krajowych i zagranicznych wycieczkach, imprezach integracyjnych, ogniskach, dyskotekach, seansach filmowych, występach iluzjonistów, festiwalach muzycznych, plenerach artystycznych, koncertach oraz spektaklach. Dzięki temu mają możliwość doskonalenia zachowań społecznych, a także budowania relacji interpersonalnych zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami.

Uczestnicy warsztatu odnoszą liczne sukcesy w konkursach i zawodach, zarówno sportowych, jak i artystycznych. Zdobyli m. in. I i III miejsce oraz wyróżnienie w kolejnych edycjach ogólnopolskiego konkursu PFRON „Sztuka Osób Niepełnosprawnych”, a także I miejsce w Regatach Osób Niepełnosprawnych „Nieprzetarty Rejs” w Giżycku.

Za sukces działalności warsztatu można uznać także fakt, iż w ostatnim czasie spośród uczestników WTZ do Zakładów Aktywności Zawodowej skierowano 11 osób, które osiągnęły pozytywny wynik rehabilitacji zawodowej i społecznej.

W uroczystości wzięli udział: Jego Ekscelencja Bp Piotr Sawczuk, ks. prałat Antoni Pietruszka – proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego, ks. kanonik Krzysztof Stepczuk – proboszcz Parafii NMP Matki Kościoła, poseł Krzysztof Głuchowski, senator Stanisław Gogacz, Krzysztof Michałkiewicz – sekretarz stanu w MRPiPS, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Tomasz Maruszewski – zastępca prezesa zarządu ds. finansowych PFRON w Warszawie, Arkadiusz Bratkowski – członek Zarządu Województwa Lubelskiego, Marek Kopeć – radny Sejmiku Województwa Lubelskiego oraz władze samorządowe powiatu, miasta i gminy, a także przedsiębiorcy. ■



Chwila luksusu ze Slim Line

Smuklejsza sylwetka i młodsza skóra dzięki krótkiemu, bezbolesnemu zabiegowi? Slim Line udowadnia, że to możliwe.



Beata Kołtun, właścicielka Slim Line

Przy zastosowaniu urządzenia z salonów Slim Line zdolność skóry do oczyszczania jest lepsza od uzyskiwanej przy pomocy innych urządzeń czy produktów. Gelex Cavitation System daje doskonałe efekty, widoczne już po pierwszym zastosowaniu, a zamiast bólu – chwilę relaksu.

Gelex Cavitation System to urządzenie jedyne w Lublinie!

Gabinety Slim Line zapraszają!

Kobiety często poszukują sposobu na odmłodzenie się i poprawę swojej sylwetki. Postęp medycyny i technologii pozwala na osiągnięcie tego efektu, lecz prawdziwą sztuką jest opracowanie metody nieinwazyjnej i szybkiej.

Każda kobieta ma prawo do odrobiny luksusu i pięknego wyglądu bez konieczności skomplikowanych i nieprzyjemnych zabiegów kosmetycznych. Dużo pozytywnych recenzji zbiera urządzenie Gelex Cavitation System firmy Slim Line.

Podstawą opisywanej technologii jest system do kawitacji ultradźwiękowej, działający na zasadzie eksplodujących pęcherzyków. Fala uderzeniowa powstała od tych małych eksplozji oczyszcza wszystkie mikroskopijne obszary i przekazuje energię do środka skóry, dzięki czemu następuje rozkład tłuszczu. Niezwykle skuteczne łagodzenie bólu możliwe jest dzięki biologicznie wytwarzanemu ciepłu frakcyjnemu. Zmniejsza ono wtórne skurcze mięśni, odpowiedzialne za powstawanie dyskomfortu.



Slim Line®
CENTRUM
NOWOCZESNEJ
KOSMETYKI

Slim Line – Centrum Nowoczesnej Kosmetyki

tel. 81 442 04 38, tel. kom. 885 116 666

ul. Wolska 11, 20-411 Lublin

ul. Wileńska 2f lok. 01, 20-603 Lublin

info@slimline.lublin.pl, www.slimline.lublin.pl

Grupa Azoty **PUŁAWY**

Narodowy lider branży
nawozowej i chemicznej



Budując konsekwentnie markę
PUŁAWY, chcemy pielęgnować polskość
i podtrzymywać narodową tradycję.
Pracujemy od pokoleń i dla pokoleń Polaków.

**Czujemy się odpowiedzialni za naszą
Ojczyznę i jesteśmy z tego dumni, bo...**

WARTO BYĆ POLAKIEM

www.pulawy.com